EGZ. OBOW

Nr 10 (170) Rok IX • Wrocław, 13.10.1999 r.
Nakład 12.000 egz. • ISSN 1426-6857
Ukazuje się od 1991 r.

Co Tydzień

MIESIĘCZNIK • CZASOPISMO DOLNOŚLĄSKIEJ SOLIDARNOŚCI

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej Zarząd Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność" składa Wszystkim Pracownikom Oświaty życzenia wszelkiej pomyślności – sukcesów i satysfakcji z wykonywania pracy zawodowej, wytrwałości w wychowywaniu młodych pokoleń w duchu prawdy, miłości do Ojczyzny, szacunku dla wiedzy i drugiego człowieka, a także powodzenia w życiu osobistym.

Biura Zarządu Regionu po remoncie

Otwarcie siedziby

fot. Sebastian Bieganowski

Jego Eminencja kardynał Henryk Gulbinowicz, Wojewoda Dolnośląski Witold Krochmal, Przewodniczący Zarządu Miasta Wrocławia Jarosław Obremski oraz Przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności" Janusz Łaznowski 8 października 1999 r. uroczyście przecięli białą wstęgę rozwieszoną w głównym holu odnowionej siedziby Zarządu Regionu.

Kardynał Henryk Gulbinowicz poświęcił symbolicznie ZR i zwiedził wszystkie pokoje biura.

Już dawno siedziba dolnośląskiej „Solidarności" nie gościła tylu osobistości życia politycznego naszego regionu. Oprócz osób wymienionych,

w uroczystym otwarciu wzięli udział:

członkowie Zarządu Miasta Wrocławia, szefowie komisji zakładowych, członkowie Zarządu Regionu i Regionalnej Komisji Rewizyjnej, zastępcy przewodniczącego Komisji Krajowej Jerzy Langer i Janusz Śniadek, poseł Tomasz Wójcik, Minister Andrzej Wiszniewski. Kapelan dolnośląskiej „Solidarności" ksiądz prałat Stanisław Pawlaczek dokonał poświęcenia wszystkich pokoi ZR.

Remont siedziby ZR trwał blisko cztery miesiące. W tym czasie wszystkie działy pracowały w pomieszczeniach zastępczych, w większości na ostatnich kondygnacjach budynku przy Placu Czerwonym. W ubiegłym roku, w wyniku rewindykacji majątku utraconego przez Związek w stanie wojennym, wojewoda wrocławski Witold Krochmal przekazał „Solidarności" na własność 56% budynku przy Placu Czerwonym. Do tego faktu nawiązał szef dolnośląskiej „Solidarności" Janusz Łaznowski, dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do odzyskania związkowego majątku oraz tym, którzy zaangażowali się w przebieg remontu, w tym przewodniczącemu Jarosławowi Krauzemu, Spółce Nasz Dom oraz wykonawcy prac remontowych firmie Alfa-Dach sp. z o.o. Szczególne słowa podziękowania szef dolnośląskiej „Solidarności" skierował do To-

▶ ciąg dalszy na str. 3

Obrady interwencyjne

Na kolejnych obradach Zarządu Regionu gościła delegacja NZS-u oraz przedstawiciele Sekcji Regionalnej PKS.

Po zatwierdzeniu porządku obrad, dyskutowano nad problemem bezrobocia w regionie. Szczególnie uwzględniono

rejon Świdnicy.

Wiesław Modzelewski poinformował zebranych o bezrobociu w tym powiecie. Na 13100 bezrobotnych – trzy czwarte nie ma prawa do zasiłku. Dzięki inicjatywie Janusza Łaznowskiego doszło do spotkania przedstawicieli świdnickiego koła bezrobotnych z przedstawicielami rządu. Okazało się, że można przeznaczyć środki na stworzenie nowych miejsc pracy w tym regionie. Wzrastające bezrobocie powoduje niezadowolenie społeczne, ubóstwo oraz odchodzenie ludzi od Solidarności. Według Modzelewskiego nie ma woli w zdominowanych przez SLD samorządach, aby właściwie wykorzystać środki rządowe. Barbara Janowicz zwróciła uwagę na niewiedzę pracodawców, którzy

nie chcą tworzyć nowych miejsc pracy,

nie wiedząc przy tym o programach refundujących koszty zatrudnienia.

fot. Sebastian Bieganowski

Kolejnym punktem obrad była sytuacja w PKS-ie. Przedsiębiorstwo to wciąż nie otrzymało od rządu pieniędzy za sprzedaż biletów ulgowych (mimo spotkania w tej sprawie z przedstawicielami rządu 31 sierpnia br.) Przewodniczący Sekcji Regionalnej Transportu, Wiesław Wnuk poinformował, że na Dolnym Śląsku przejazdy dzieci do szkoły niemal w całości realizuje PKS (poza dwiema gminami). Do tego dochodzi

problem tzw. dzikich przewoźników,

którzy podjeżdżają na 10 minut przed odjazdem autobusów PKS-u. W tej sprawie planowane jest spotkanie z Komendantem Wojewódzkim Policji. Ponadto przedstawiciele Sekcji Transportowej poinformowali o zaległościach finansowych rządu wobec PKS-u. I tak: samemu tylko kłodzkiemu PKS–owi rząd jest winny 560 tysięcy złotych, a 80% przejazdów PKS-u to właśnie przejazdy ulgowe. Na 1 listopada br. pracownicy

zapowiedzieli akcję protestacyjną.

Zbigniew Senkowski i Zofia Rajczakowska przestrzegli przed przejmowaniem przez Związek zadań, które powinien wypełniać dyrektor przedsiębiorstwa. Zarząd Regionu poparł stanowisko Sekcji Regionalnej PKS. (czyt. na str. 5)

Zarząd TP S.A., wraz z firmą zewnętrzną, opracowali

projekt nowej struktury przedsiębiorstwa.

Ma to być struktura pionowa. Telekomunikacja składałaby się z 10 pionów, z których każdy byłby pracodawcą. Według Stanisława Kiezika z Solidarności TP S.A. wprowadzenie tych zmian tak szybko (od 1 stycznia 2000 r.) przy pojawieniu się konkurencji, spowoduje załamanie się firmy. Wprowadzenie tych zmian oznaczać będzie również rozbicie Związku. Nieufność budzą także zapewnienia Zarządu TP S.A., iż nie będzie zwolnień. Dlatego

Związek usilnie dąży do podpisania pakietu socjalnego.

Zarząd Regionu poparł stanowisko Solidarności TP S.A.

Sprzedanie przez Ministra Skarbu udziałów „Polaru" grupie kapitałowej Brandt, bez porozumienia z załogą, zostało ocenione przez Komisję Krajową negatywnie – poinformował zebranych przewodniczący Solidarności Regionu Dolny Śląsk Janusz Łaznowski.

Dyskusja rozgorzała

wokół uruchomienia funduszu strajkowego

dla związkowców z Hydralu, którzy w marcu br. ogłosili 4-godzinną akcję protestacyjną. Według regulaminu wypłata należy się, gdy strajk trwa co najmniej 3 dni. Pojawiły się głosy, aby zapłacić, bo w obecnych warunkach mało kto może pozwolić sobie na tak długą akcję protestacyjną. Inni argumentowali, aby przestrzegać zasad regulaminu. Dariusz Kołdon zaapelował o zastanowienie się nad propozycją Janusza Łaznowskiego o wsparcie związkowców z Hydralu pieniędzmi pochodzącymi z innych środków. Wniosek o dopłacenie z funduszu strajkowego został odrzucony.

O umowie

podpisanej na poprzedniej Komisji Krajowej pomiędzy NSZZ „S" a RS AWS mówił Janusz Łaznowski. Na szczeblu wojewódzkim przekazanie przez Solidarność części swych udziałów RS–owi ma nastąpić do końca października br. W Radzie Krajowej AWS Solidarność ma 13 przedstawicieli. W imieniu prezydium Janusz Łaznowski zaproponował, aby nie przekazywać wszystkich udziałów RS-owi i zachować 26–30% udziałów. Przyjęto uchwałę, w której zgodzono się z sugestią prezydium. (czyt. str. 10)

Zarząd Regionu zatwierdził opracowanie

kalendarium Związku

z okazji nadchodzącego jubileuszu 20-lecia Solidarności. Następnie Jarosław Krauze przedstawił informację z prac Komisji Krajowej, gdzie omawiano m.in. propozycje zmian do Kodeksu pracy. Również to zagadnienie omówił Janusz Łaznowski,

relacjonując prace Komisji Trójstronnej.

Proponowane przez ministerstwo pracy zmiany w Kodeksie pracy mówią o m.in. o minimum dwutygodniowym okresie wypowiedzenia, obniżeniu stawek za godziny nadliczbowe, ograniczeniu czasu procedury przy zwolnieniach grupowych z 45 do 30 dni. „Solidarność" zażądała odrzucenia tego projektu w całości.

ZR podjął decyzję o wykonaniu repliki sztandaru. Powołał także Fundację Edukacyjną. Poseł AWS Leszek Szewc poinformował zebranych o pracy parlamentu. Janusz Łaznowski poinformował, że w najbliższym czasie „Solidarność" podpisze umowę o współpracy z NZS-em.

Marcin Raczkowski

(Nie)nadzwyczajne posiedzenie

Komisja Krajowa powołała zespół, który opracuje strategię rozwoju Związku. Na jego czele stanął Tadeusz Tumilewicz, przewodniczący Solidarności Zagłębia Miedziowego. – Nie ma silnych regionów, silne są tylko Komisje Zakładowe – uważa Ryszard Matusiak, przewodniczący Związku w Jeleniej Górze i zapowiada obronę integralności swego Regionu. O Wałcz toczy się wojna międzyregionalna. Tomasz Wójcik krytycznie ocenił kondycję władz Związku. W trakcie jego wystąpienia na sali panowała cisza. Komisja Krajowa poparła związkowców z wrocławskiego Polaru.

Nadzwyczajne posiedzenie Komisji Krajowej zwołane 30 września 1999 roku do Warszawy poświęcone było omówieniu zasad restrukturyzacji Solidarności i dyskusji nad stylem rządzenia. Krytykowano Longina Komołowskiego, ministra pracy i polityki społecznej, i zażądano jego przybycia. Zarzucano mu

zamach na konstytucję pracowniczą.

Rzeczywiście w projekcie zmian w kodeksie pracy znalazły się zapisy, których nie powinien sankcjonować minister wywodzący się ze związku zawodowego „Solidarność", tyle że – według ministra – to nie był projekt, lecz materiał do negocjacji. Trafił on do Komisji Krajowej na druku ministerstwa, bowiem wiceminister Boruta wysłała dokument do związkowców pod nieobecność ministra Komołowskiego.

Stanisław Alot dawcą adrenaliny

Związkowcy krytykowali poczynania Unii Wolności. Obiektem krytyki był wicepremier Balcerowicz. Wydawało się, iż za chwilę padnie wniosek o odwołanie go z rządu. Wniosek nie padł, ale konsekwencją tak jednoznacznych opinii było stanowisko popierające prezesa ZUS Stanisława Alota. Propozycję przyjęcia dokumentu złożył Wacław Marszewski, przewodniczący regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Odnotować wypada, że działacze Solidarności z Górnego Śląska i Zagłębia byli niezwykle aktywni w krytykowaniu przedsięwzięć rządowych.

Dyskutując o ZUS-ie, zwracano uwagę, iż był on dofinansowywany przez budżet państwa od kilku lat. Z tego też powodu podjęto działania reformatorskie. Mówienie o dzisiejszym deficycie, to proste stwierdzenie stanu rzeczy istniejącego od kilku lat. Prezes Alot był wyraźnie zaskoczony poparciem udzielonym mu przez Komisję Krajową. - Przez ostatnie dwa tygodnie byłem dawcą adrenaliny, a dzisiaj w oku kręci mi się łza – mówił wzruszony.

Chwalę Krzaklewskiego,

powtarzał Jacek Smagowicz, który z Komisji Trójstronnej zajmuje się sprawami zatrudnienia i bezrobocia. Powoływał się na opinię „przedstawiciela opcji liberalnej". Krzaklewski, gdy nie chce zgodzić się na konkretne rozwiązanie, to mówi, iż nie pozwala mu na to Komisja Krajowa. Senator Marcin Tyrna nie chwalił przewodniczącego, tylko pytał o rolę, która ma do spełnienia senat III Rzeczypospolitej.

Nie oddamy Wałcza

Tadeusz Tumilewicz, przewodniczący Związku w Zagłębiu Miedziowym, przedstawił wyniki prac specjalnego zespołu, który zajmował się z woli swych członków opracowaniem zasad restrukturyzacji NSZZ „Solidarność". Wyjaśnić przy tym należy, że termin ten – który dla większości pracowników oznacza zwolnienia – rozumieć należy jako dostosowanie się Solidarności do nowych struktur własności i administracyjnych w kraju. Szef Zagłębia Miedziowego zaproponował powołanie zespołu Komisji Krajowej do ▶

Serdeczne wyrazy współczucia koleżance **Marii Czarneckiej** z powodu śmierci **Męża**

ś. † p.

Jeremiego

składa Sekretariat Emerytów i Rencistów Regionu Dolnośląskiego "Solidarności".

Najgłębsze wyrazy współczucia **dr. Andrzejowi Kaminskiemu** z powodu śmierci

Matki

składają koleżanki i koledzy z Komisji Zakładowej MOZ NSZZ "Solidarność" przy Wojewódzkim Szpitalu im. Babińskiego.

z Januszem Śniadkiem - zastępcą przewodniczącego KK NSZZ "S"

Powinniśmy być dumni

Podczas uroczystości otwarcia powiedział Pan, że dolnośląska „Solidarność" ma jedną z najpiękniejszych siedzib w kraju. Gdybyśmy chcieli porównać wygląd biura ZR do kondycji Związku, jak wypadłoby to porównanie?

Jak rozumiem, chodzi o potencjał „Solidarności", o siłę naszego Związku, skuteczność jego struktur. W tym sensie cieszymy się dobrą kondycją i dobrze, że w parze z tym idzie nowy wystrój waszej regionalnej siedziby. Jesteśmy obecnie najsilniejszym związkiem zawodowym w Polsce i to zarówno pod względem liczby związkowców, jak i merytorycznie. OPZZ nie może z nami konkurować. Świadczy o tym zarówno ich nieudokumentowana statystyka dotycząca liczebności, jak ich dorobek negocjacyjny i aktywność związkowa w poszczególnych zakładach. Jedyny mocny punkt tego związku to finanse pochodzące z użytkowania przez wiele lat majątku bezprawnie przekazanego mu w stanie wojennym. W tym kontekście dzisiejsza uroczystość ma swoją szczególną wymowę i jak powiedziałem wcześniej oficjalnie, to dla mnie honor i zaszczyt, że mogę tu dziś być.

W codziennej pracy związkowej jednak dają się coraz powszechniej odczuć nastroje niezadowolenia.

Jeśli chodzi o nastroje, to myślę, że są one nieadekwatne do prawdziwego obrazu naszej rzeczywistości, fałszowanego w mediach na użytek propagandy klęski. Katastroficzne wizje od początku towarzyszą reformom państwa. Sukcesy reform są przemilczane. Wbrew nim reformy, nie bez trudności, wciąż postępują. Zapowiadany krach nie następuje. Kondycja państwa pozostawia wciąż wiele do życzenia, gdyż trudno wydobyć kraj z blisko pięćdziesięcioletnich zaległości. W środowiskach „Solidarności" rzeczywiście obserwujemy brak wiary. Tym bardziej od liderów związkowych należałoby oczekiwać pozytywnego podejścia do pracy w Związku. Otrzymaliśmy w tym roku szczególny dar na przetrwanie trudnych chwil, jakim była wizyta Ojca Świętego. On ocenił nas po ojcowsku i powinniśmy być z tego dumni.

fot. M. Bieganowski

Pytała: **Jola Ostrowska**

Wrocław, 8 października 1999

spraw strategii działania NSZZ „Solidarność". – Związek funkcjonuje na starych zasadach w zmieniającym się otoczeniu i zmiany są niezbędne. Muszą być one przemyślane, a w tej chwili nie ma w Związku dyskusji na ten temat – mówił Tadeusz Tumilewicz. Zespół powołano, a jego przewodniczącym został wnioskodawca. W jego skład wszedł także Marian Krzaklewski. Jerzy Langer, wiceprzewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", przedstawił pomysły władz Związku na restrukturyzację. Stwierdził, że jest ona niezbędna, bowiem należy dostosować struktury Solidarności do struktur administracyjnych kraju. Zinterpretowano to jako wezwanie do utworzenia 16 dużych regionów i się zaczęło. – Jeżeli trzy regiony Podkarpacia mają się połączyć tylko po to, by Ruch Społeczny AWS miał jednego partnera do negocjacji, to kształćmy plakaciarza, nie związkowców – grzmiano. Ryszard Matusiak z Jeleniej Góry powołał się na sytuację z lat osiemdziesiątych, gdy ówczesny szef regionu, a obecnie poseł Unii Wolności blokował powstanie Regionu Jelenia Góra. Zaproponował, by poczekać z dostosowaniem struktur do ostatecznego wyjaśnienia się kształtu granic administracyjnych. Uwagę te potwierdził działacz z Piły, deklarując, że Wałcz i tak będzie wielkopolski. Przypomnijmy, że w chwili obecnej Wałcz należy do województwa zachodniopomorskiego.

Poseł Ryszard Matusiak uznał za podstawowy problem działalności związku zawodowego konfrontację z prywatnymi pracodawcami. – Często dopiero po interwencji poselskiej pracodawcy odstępują od krytycznego stanowiska wobec działalności związku zawodowego, a często i blokowania inicjatyw mających na celu jego powstanie. W kuluarach przyznał, że nie ma silnych regionów, a są jedynie silne komisje zakładowe.

Jerzy Woźniak z Daewoo-FSO, organizacji skupiającej ponad 6 tysięcy związkowców, zwracał uwagę na inne zagrożenia pozycji

ciąg dalszy na str. 10

Otwarcie siedziby

dokończenie ze str. 1

masza Wójcika, który jako przewodniczący ZR rozpoczął procedurę odzyskiwania majątku, do Witolda Krochmala, który jako przedstawiciel Skarbu Państwa rewindykację sfinalizował – Prawo nam sprzyjało. Ta decyzja była słuszna, patrząc na to, jakie zobowiązania ma wobec „Solidarności" państwo – powiedział Witold Krochmal.

-Dolnośląska „Solidarność" jest szczególna.

W roku 1980 była stolicą Serc Dolnoślązaków. Gratuluję tak pięknej siedziby – powiedział przewodniczący Zarządu Miasta Jarosław Obremski, który w imieniu władz Miasta przekazał Januszowi Łaznowskiemu kubek z wizerunkami Ratusza i Katedry wrocławskiej wraz z życzeniami współpracy z ludźmi życzliwymi „Solidarności".

- Pięknej siedziby gratulował także Przewodniczący Janusz Śniadek, który w rozmowie z nami przyznał, że siedziba dolnośląskiej „Solidarności" jest jedną z piękniejszych w kraju. Opinię tę podzielił Jerzy Langer – Z tym miejscem mam osobiste wspomnienia. W roku 1990 pracowałem tu jako członek RKW. Wtedy jeszcze nie marzyły nam się takie warunki, co innego było ważne. Dzisiejsza uroczystość oraz wygląd Zarządu Regionu to dla mnie znak czasu. Minęły czasy, kiedy wstydziliśmy się przyjmować gości.

– Rzadko tu bywam, po raz pierwszy w roku 1980, później „Solidarność" przychodziła do mnie, bo tak było bezpieczniej – wspominał Kardynał Henryk Gulbinowicz. Przyszedłem dzisiaj do Was

z refleksją, jak was postrzegają ludzie.

W sierpniu 1980 roku odrodziła się wolna Polska. Najpierw w gdańskiej stoczni, a potem w całym społeczeństwie pojawiła się nadzieja na odzyskanie pełni swobód obywatelskich. Tej nadziei towarzyszyła inna, nieśmiała jeszcze wtedy, nadzieja na zbudowanie normalnego państwa. PRL istniała jeszcze, ale w coraz gorszej kondycji: rdzewiała politycznie, administracyjne i gospodarczo. Idee, które ją zrodziły, przebrzmiały. Marnotrawna PRL nie miała dokąd wrócić. Dlatego z niedowierzaniem wyglądaliśmy wtedy pierwszych jaskółek nowej Rzeczypospolitej. Śmiałego patrzenia i cierpliwej wiary uczył nas Jan Paweł II. Z uporem powtarzał, że Polsce niczego nie potrzeba tak bardzo, jak „narodzin z Ducha".

Słuchając Papieskich wskazań na progu nowego tysiąclecia i w dziesiątym roku naszej wielkiej ustrojowej przebudowy, możemy- na szczęście –

nie tylko wspominać i marzyć, ale również działać.

Od kilku lat polska solidarność przestaje być tylko dumą narodową, rzewnym wspomnieniem, a staje się rzeczywistością, tkanką życia zbiorowego Narodu.

W tym oku cztery najważniejsze służby społeczne - administracja, ochrona zdrowia, szkolnictwo i ubezpieczenia – zostały poddane gruntownej przebudowie. Pionowe, wzajemnie nie przenikające się systemy, zostały zastąpione nowymi strukturami, scalonymi na poziomie powiatu i województwa. Zasada rozdziału kompetencji wykonawczych, finansowych i kontrolnych oraz zasada rynkowej policzalności kosztów usług przez te służby wykonywanych powoduje, że z czasem staną się znacznie bardziej wydajne. Funkcjonujące od 1990 r. gminy samorządowe okazują się dzisiaj pięciokrotnie bardziej śmiałe w inwestowaniu od swoich poprzedniczek, a zarazem o jedna piątą bardziej od tamtych gospodarne. Jeśli nowa administracja, szkoła, szpital i system ubezpieczeń społecznych powtórzą choć część tego sukcesu, będzie to

prawdziwa rewolucja jakości życia.

Oczywiście, nie sposób nie dostrzegać niedostatków. Mamy w Polsce ciągle bardzo wysoki stopień bezrobocia, ciągle wysoka jest u nas śmiertelność noworodków i w ogóle śmiertelność społeczeństwa. Średnia długość życia mężczyzn wynosi nieco ponad 67 lat, a kobiet około 76, co daje bardzo złe wyniki w skali Europy, a nawet świata. Podobnie jest z wykształceniem, zamożnością, dostępnością wielu usług. W skali tzw. rozwoju cywilizacyjnego Polska lokowana jest w strefie średniej. Na szczęście wszystkie te wskaźniki w ciągu ostatnich lat zaczęły zmieniać się na lepsze, o czym nie wszyscy wiemy, podobnie jak nie wiedzieliśmy, że w epoce Gierka i Jaruzelskiego sukcesywnie się pogarszały.

Co zatem mogą nam dać w skali społecznej solidarność i miłość, o którą apelował Papież w Sopocie 5 czerwca br.? Bez wątpienia może ona sprawić, że nasze przechodzenie od komunizmu do normalności dokona się szybciej, mądrzej i skuteczniej, bez ponoszenia niepotrzebnych kosztów. Jeśli solidarna miłość istotnie będzie podstawą naszego społecznego współdziałania, to wówczas nie będziemy mogli spokojnie machnąć ręką na zło, jakie dostrzegamy w sobie czy wokół siebie, ani też nie będziemy mogli czuć się wobec niego bezradni.

Miłość każe nam poważnie podejmować zadania,

jakie przynosi życie. Człowiek wie, że wykonując te zadania, zbawia siebie i świat. „D*zisiaj potrzeba światu i Polsce ludzi mocnych sercem, którzy w pokorze służą i miłują, błogosławią, a nie złorzeczą i błogosławieństwem ziemię zdobywają*"- wołał do nas Papież w Sopocie i to wołanie trzeba przyjąć dosłownie. Bo wiemy to dobrze wszyscy, że „nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości" - mówił Jan Paweł II w Sopocie- bez miłości, która przebacza, choć nie zapomina, jest wrażliwa na niedole innych, nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania. Ten postulat o miłości, najprostszy z możliwych, jest wyrazem przekonania, że **miłość jest najgłębszą tkanką naszej cywilizacji** – powiedział do zebranych Kardynał Henryk Gulbinowicz.

jo

fot. Sebastian Bieganowski

Następny numer: 10.11.1999

Co Tydzień

Redaguje Zespół: Waldemar Antkowiak, Michał Bieganowski (red. nacz.), Jolanta Ostrowska, Magdalena Szczurowska, Danuta Tomczuk (korekta), Leon Krzemieniecki (współpraca), Marcin Raczkowski

Łamanie: Sławomir Kowalik

Adres: Wrocław, pl. Czerwony 1/3/5 I piętro, pok. 126 tel. 78-10-157; fax 355-15-65

Wydawca: Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność" Dolny Śląsk

Druk: NORPOL-PRESS

Nakład: 12.000 egz.

Numer zamknięto: 11.10.1999 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów niezamówionych.

Rozmowa ze Stefanem Kubowiczem, przewodniczącym Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ Solidarność

Dzieło niedokończone

Jak oceniasz początek reformy edukacji?

Zacznijmy od stron dobrych. Po pierwsze reforma wreszcie jest „Dzieło niedokończone", jak go nazywam, zaczęło istnieć dla uczniów i oświaty. Dlaczego niedokończone? Bo w takim potężnym przedsięwzięciu znajdą się błędy, które trzeba poprawiać. Bo czas wdrażania reformy w całości to kilka najbliższych lat. Bo trzeba szybko dopracować modele: szkolnictwa zawodowego, kształcenia specjalnego, opieki, kształcenia i doskonalenia nauczyciela.

Po drugie – wydaje się z mojego doświadczenia, że nauczyciele dobrzy chcą tej reformy, jak uczniowie i rodzice.

A teraz strony złe. Po pierwsze nie urealniono jeszcze nakładów na oświatę i pensji nauczycielskich. Obie sprawy ważne i pilne, a zaniedbane w Polsce właściwie od wojny. Spowodowało to protest nauczycielskiej „Solidarności", który ma szansę zmusić polityków do poprawy sytuacji z ostatnich doniesień wynika, że Rząd przedstawi parlamentowi lepszą propozycję budżetu oświaty na rok 2000, niż wcześniej zamierzał. Po drugie - niektóre środki „masowego oszustwa" uczyniły z bolączek od lat nurtujących polską edukację oręż antyreformatorski. Mam tu na myśli dowożenie uczniów do szkół, złą dystrybucję podręczników, zmiany w sieci szkolnej powodowane niżem demograficznym i niedofinansowaniem oświaty.

Generalnie, brawa ministrowi Handkemu za odwagę, choć żadnych błędów nie zamierzamy przemilczeć.

Nie zamierzamy jednak kłamać, że reforma przynosi masowe zwolnienia, że zmienia się pensum godzin (patrz ulotki ZNP).

Co z wypowiedzi ministra Handkego na poznańskim Zjeździe uznałbyś za najważniejsze dla środowiska oświatowego?

W zasadzie wszystko było ważne dla dobrego funkcjonowania modelu oświaty jako całości. Zwrócę jednak uwagę na to, co najbardziej doskwiera nauczycielom, mianowicie pensje. Minister potwierdził wolę MEN poprawy uposażeń już w roku 2000 w ramach nowej karty nauczyciela. Oby!

Czy Zjazd Krajowej Sekcji Oświaty spełnił Twoje oczekiwania?

Sądzę, że tak. Delegaci przeszli seminarium o projektach nowej strategii doskonalenia nauczycieli i dyskutowali o różnych możliwościach rozwiązań. Tak samo w sprawie awansu zawodowego. Zjazd uzupełnił skład Rady Sekcji i przedyskutował dalszą strategię protestu. Zabrakło jednego dnia na inne ważne tematy. Zjazd zostanie dokończony w najbliższym czasie. Jeszcze owocniej, jak sądzę.

fot. M. Szczurowska

Czy nauczyciele mają szansę na podwyżki płac już od stycznia 2000 roku?

Z moich informacji wynika, że takie szanse istnieją. Nie chciałbym przesadzać czy od stycznia, a nie marca, i czy w roku 2000 będą od razu satysfakcjonujące (tego możemy raczej oczekiwać dopiero w 2002 r. , jak zapowiada się w nowej Karcie Nauczyciela).

„Solidarność" oświaty próbuje walczyć. Prawdziwych sojuszników, bez wliczanie pozorantów, takich jak w marcu i obecnie w ZNP, jest wciąż za mało.

Serdeczne pozdrowienia dla Czytelników !

Rozmawiała **Magda Szczurowska**
29 września 1999 r.

Krajowy Zjazd Sekcji Oświaty

W dniach 24-25 września 1999 r. w Poznaniu obradowali delegaci Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ Solidarność. Na rozpoczęcie Zjazdu przybyli: minister edukacji Mirosław Handke, doradca premiera Jarosław Starzyński, wicewojewoda wielkopolski i przewodniczący Zarządu Regionu.

W liście do delegatów Premier Jerzy Buzek podkreślił, że reforma edukacji, jak żadna inna, jest zależna tylko od wysiłku nauczycieli. Premier jest świadomy bolączek finansowych polskiej oświaty i obiecuje podwyżki wynagrodzeń w 2000 r. "Polskie dzieci musi kształcić elita intelektualna kraju" - stwierdza.

Minister Mirosław Handke na wstępie swojego wystąpienia do delegatów podziękował „Solidarności" oświaty za wspólną pracę nad reformą „Karty Nauczyciela", wyraził też radość z powodu pobytu w Poznaniu, a nie w Warszawie, gdzie trwała demonstracja OPPZ.

Mówiąc o wdrażaniu reformy edukacji, przypominał, że dopiero w lutym 1999 r. Prezydent popisał ustawę z tą wielką datą 1 wrzesień 1999 jako terminem rozpoczęcia zmian w polskiej szkole i dlatego tak napięty był kalendarz wdrażania reformy edukacji. Aby się powiodła, to w kolejnych latach należy zmniejszyć liczbę gimnazjów z obecnych 5 tysięcy do 2,5-3 tysięcy szkół tego typu. Każde gimnazjum należy wyposażyć w sprzęt komputerowy, a uczniom umożliwić korzystanie z sali gimnastycznej.

Jednym z największych zadań resortu będzie też realizacja programu „Edukacja na terenach wiejskich i środowiskach małomiasteczkowych" - inwestycje w szkoły wiejskie, szczególnie gimnazja, aby cel reformy "wyrównywanie szans" został spełniony. Konieczne są też szybkie prace nad reformą szkolnictwa ponadgimnazjalnego - liceów i szkół zawodowych. Minister chce, aby sieć szkół maturalnych była tak gęsta jak sieć szkół podstawowych.

-Nie wiem, czy nie powinniście poprzeć wniosku ZNP o odwołanie mnie, skoro nie umiem przekonać Rady Ministrów, że pieniądze wydane na edukację to najlepiej wydane pieniądze dla przyszłości kraju i racji stanu - mówił minister o walkach w Radzie Ministrów o większy budżet dla oświaty.

Mirosław Handke odpowiadał też na pytania związkowców.

W dalszej części obrad odbyły się wybory uzupełniające do Rady Sekcji Krajowej. Wielu, wybranych rok wcześniej działaczy Rady, odeszło do pracy samorządowej i pełnią funkcje w zarządach gmin, odpowiadając za sprawy oświatowe.

Najwięcej czasu zajęła delegatom dyskusja nad formami akcji protestacyjnej rozpoczętej wywieszaniem flag związkowych w dniach 31 sierpnia i 1 września br. Podczas Zjazdu odbyła się pikieta pod Urzędem Wojewódzkim w Poznaniu, gdzie odbywał się Zjazd.

Nie wyczerpując zaplanowanego porządku, delegaci zdecydowali, że w najbliższym czasie spotkają się ponownie, aby dokończyć rozpoczęte w Poznaniu obrady.

Magda Szczurowska

Pora na...

Związkowcy z wrocławskiego Polaru oburzeni są sprzedażą posiadanych przez Skarb Państwa akcji swego zakładu bez uzgodnienia pakietu socjalnego dla załogi. Janusz Łaznowski, przewodniczący dolnośląskiej Solidarności, uznał to za niebezpieczny precedens, który może stać się normą przy sprzedaży akcji innych przedsiębiorstw. – Jest to lekceważenie zasad dialogu społecznego - powiedziała Małgorzata Calińska, przewodnicząca zakładowej Solidarności. O fakcie sprzedaży 36,89% akcji francusko-włoskiej Groupe Brandt związkowcy dowiedzieli się wieczorem 21 września 1999 roku z telewizji. Po tej transakcji Skarb Państwa jest właścicielem 3,11% akcji wrocławskiego zakładu. Mniej już mieć nie może.

O planach sprzedaży przez Ministerstwo Skarbu części posiadanych 40% akcji Polaru S.A. mówiło się już w pierwszej połowie roku. W związku z tym 11 czerwca 1999 roku MOZ NSZZ „Solidarność" Polar S.A. wystąpił z projektem pakietu socjalnego, który – według związkowców – powinien stać się gwarancją stabilizacji płacowej i zawodowej dla załogi. Przypomnijmy, że z Polaru odeszło w tym roku ponad 500 pracowników, a zarobki nie przekraczają średniej krajowej. W projekcie zaproponowano m.in. gwarancję 48-miesięcznego zatrudnienia. - Potraktowaliśmy tę propozycję jako nasze stanowisko przed negocjacjami. Do rozmów nie doszło, a posiadane przez Skarb Państwa akcje zostały sprzedane – oświadczyła Małgorzata Calińska na

konferencji prasowej

zwołanej 27 września 1999 roku w siedzibie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" Dolny Śląsk. – Domagamy się unieważnienia aktu sprzedaży i podjęcia negocjacji na temat pakietu socjalnego dla załogi – oświadczyła przewodnicząca Solidarności w Polarze S.A. Związkowcy wystosowali 23 września 1999 roku pismo do premiera Jerzego Buzka, Klubu Parlamentarnego AWS, jak i Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", w którym informują o zaistniałej sytuacji oraz domagają się „pociągnięcia do odpowiedzialności osób winnych pogwałceniu praw pracowniczych i związkowych". – Nie przewidujemy działań na rzecz odwołania ministra Emila Wąsacza – wyjaśniła na konferencji prasowej Małgorzata Calińska. – Nie wiemy, kto jest odpowiedzialny za podpisanie umowy – dodała.

Nie tak sprzedawano Wrozamet

Pikanterii sprawie dodaje fakt, że wczesnym popołudniem 21 września 1999 roku, na kilka godzin przed podpisaniem umowy o sprzedaży akcji, na swym posiedzeniu MOZ NSZZ „Solidarność" przy Polarze zażądała od Ministra Skarbu Emila Wąsacza podjęcia do 25 września 1999 roku rozmów na temat pakietu socjalnego. Świadczyło to o nieświadomości związkowców. Zaskoczenie pracowników Polaru jest duże, bowiem przy sprzedaży akcji wrocławskiego Wrozametu pakiet socjalny został wynegocjowany już 22 lipca 1999 roku, czyli na miesiąc przed podpisaniem umowy o zbyciu przez Skarb Państwa części swych akcji. Związkowców niepokoi, iż po tej sprzedaży Group Brandt ma 62% udziału w kapitale wrocławskiego zakładu, a jednocześnie nie gwarantuje pracownikom zakładu pakietu socjalnego. Cenę akcji ustaloną na 27 złotych Małgorzata Calińska uznała za niewystarczającą.

Najpierw negocjować, później protestować

Jarosław Krauze, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu dolnośląskiej Solidarności, przedstawił stanowisko związkowców z Polaru Prezydium Komisji Krajowej. Ustalono, że NSZZ „Solidarność" powstrzyma się od wchodzenia w spór zbiorowy z rządem. Małgorzata Calińska w trakcie nadzwyczajnego posiedzenia Komisji Krajowej 30 września 1999 roku poinformowała o okolicznościach sprzedaży akcji. – Gdyby obo-

fot. Sebastian Bieganowski

Aktywna młodzież

Aktywne poszukiwanie pracy, zwiedzanie przedsiębiorstw, spotkania w grupach dyskusyjnych, fotografowanie ciemnych stron życia, udział w grupie teatralnej - tak do dorosłości przygotowuje się młodzież skupiona wokół belgijskiej centrali związkowej CSC z Charleroi.

Czteroosobową grupę młodzieży z Belgii gościliśmy w dniach 28.09-30.09 br. w Zarządzie Regionu NSZZ Solidarność" Dolny Śląsk. – CSC /(Federation des Syndicats Chretiens de Charleroi) Federacja Chrześcijańskich Związków Zawodowych z Charleroi.

Pierwszego dnia wizyty Christine Pirson, Nöel Timmermans, Agnes Colonval i Ludovic Scipioni – młodzi z belgijskich związków zaprezentowali w formie szkolenia przedstawicielom Działu Szkoleń ZR, młodzieży z komisji zakładowych oraz grupie studentów z NZS-u organizację młodych w strukturze CSC, jej cele i sposoby działania.

Belgowie,

w przeciwieństwie do nas

skupiają wokół swojego związku zawodowego młodzież, w tym także liczną grupę studentów.

Struktura młodych w CSC budowana jest już od 30 lat. Nad działalnością młodzieży czuwa specjalna komisja - Comitete Federale Jeunes, wokół której utworzono szereg grup zajmujących się wyłącznie sprawami ludzi młodych.

Grupa służb informacyjnych zajmuje się zbieraniem za pomocą ankiet informacji i opinii na temat aktualnych potrzeb młodzieży belgijskiej.

Grupa aktywnego poszukiwania pracy, którą kieruje Agnes, pomaga znaleźć się absolwentom szkół na rynku pracy w warunkach wysokiego bezrobocia. Grupa wizytująca przedsiębiorstwa ma na celu umożliwienie zapoznania się z warunkami pracy i funkcją związku zawodowego. Dyskusją nad stanem środowiska naturalnego zajmuje się inna grupa. Dokumentowanie na fotografiach ciemnych stron życia – brudu, alkoholizmu, narkomanii – staje się podstawą do dyskusji nad zmianami i działania w tym celu. Grupa teatralna, pod kierownictwem Ludovic'a, zajmuje się realizacją przedstawień na tematy wzięte z życia, dotyczące problemów, z jakimi boryka się młodzież.

Najciekawszą formą działania młodych jest jednak pomoc młodzieży w poszukiwaniu pracy. Tym zagadnieniem zajmuje się

grupa aktywnego poszukiwania pracy,

pod kierownictwem Agnes Colonval. Program realizowany przez nią skierowany jest zarówno do młodzieży jeszcze uczącej się, jak i tej, która właśnie ukończyła naukę i nie wie, jak dalej poradzić sobie, aby znaleźć pracę. W Belgii z roku na rok wzrasta procent młodych bezrobotnych. Aby temu zaradzić, młodzi z CSC przygotowali cały cykl szkoleń skierowanych do młodzieży uczącej się. Szkolenia te prowadzone są w szkole lub w siedzibie CSC. Sposoby poszukiwania pracy dostosowane są do profili nauczania w szkołach np. dla absolwentów szkoły fryzjerskiej, gastronomicznej, mechanicznej.

Szkolenia składają się z następujących części: pisemne poszukiwanie pracy (CV, list motywacyjny, odpowiedź na ogłoszenie prasowe), rozmowa kwalifikacyjna z pracodawcą, nauka mówienia o sobie. Wydaje się, że jest to rzecz prosta, a jednak w praktyce okazuje się, że wielu młodych ludzi ma z tym poważne problemy. Absolwentom szkół już zarejestrowanym w biurze pośrednictwa pracy przy CSC związek proponuje udział w programie aktywnego poszukiwania pracy. Szkolenie takie, przeprowadzone w siedzibie CSC, jest okazją do zapoznania się z innymi działaniami związku.

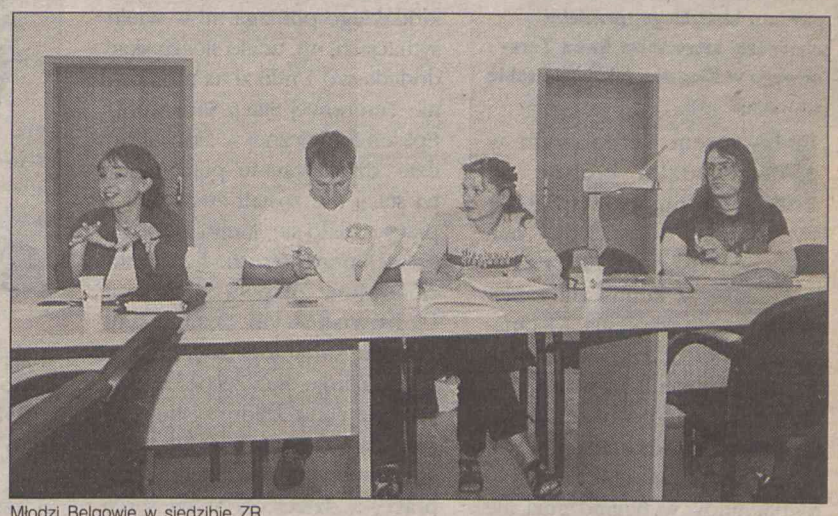

Młodzi Belgowie w siedzibie ZR

fot. M. Bieganowski

Drugi dzień wizyty młodych Belgów poświęcony był przedstawieniu przez Ludovic'a innej formy działania

poprzez zabawę.

Mowa była o realizowanych przez jego grupę filmach wideo, przedstawieniach teatralnych, wydawanych przez młodych pismach. Podczas tych zajęć młodzi uczą się otwartości, odwagi w wypowiadaniu własnych opinii oraz tolerancji.

Na zakończenie szkolenia Nöel omówił zadania i cele grupy zajmującej się w CSC kontaktami międzynarodowymi.

30 września br. goście z CSC wyruszyli do Wałbrzycha, żeby zaprezentować się młodym z NSZZ „Solidarność".

Wizyta ta uświadomiła naszym działaczom konieczność skupienia młodzieży

także wokół „Solidarności".

Z uwagi na wiele podobieństw w zjawiskach społecznych zachodzących w obu krajach, w tym bezrobocia wśród młodzieży, patologii społeczne, Związek nasz może skorzystać z gotowych wzorców wypracowanych przez lata w Belgii.

mg/wsp.bj

wiązywała ustawa o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw, gdzie znajduje się zapis o obowiązku wynegocjowania pakietu socjalnego, to sytuacja Polaru byłaby inna. Niestety dokument nie może wyjść z komisji sejmowej – wyjaśnił Marian Krzaklewski. Przewodniczący Solidarności jeszcze przed rozpoczęciem obrad wysłuchał kilku krytycznych opinii wyrażonych przez Małgorzatę Calińską. Komisja Krajowa w przyjętym stanowisku poparła działania MOZ NSZZ „Solidarność" wrocławskiego Polaru. 1 października 1999 roku związkowcy z Komisji Zakładowej spotkali się z Barbarą Litak-Zarembą, wiceministrem skarbu państwa. Strona rządowa zobowiązała się jak najszybciej doprowadzić do spotkania z przedstawicielami Groupe Brandt. – Zapowiedź spotkania z głównym udziałowcem Polaru jest pewnym sukcesem – oceniła Małgorzata Calińska - ale nie oznacza to jeszcze, że pakiet zostanie wynegocjowany. Dlatego podjęliśmy decyzję o ogłoszeniu w zakładzie pogotowia strajkowego i zorganizowaniu 7 października 1999 roku wiecu. Związkowcy przesłali do Ministerstwa Skarbu Państwa swoją propozycję pakietu i oczekują, że stanie się on podstawą prowadzonych negocjacji.

Wiec zgromadził blisko połowę zatrudnionych pracowników. Dziennikarzy, którzy licznie przybyli do zakładu, nie wpuszczono za bramę.

Waldemar Antkowiak

Wiec pracowników POLARU SA.

fot. W. Antkowiak

Pieniędzy jak zwykle za mało

Samorządowcy Województwa Dolnośląskiego zaniepokojeni są skromnymi środkami, które otrzymują z budżetu celem regulowania dopłat do ulgowych przejazdów autobusami PKS. W perspektywie ośmiu miesięcy 1999 roku otrzymali 9 651 tysięcy złotych, co pozwoliło na zwrot 46% wykazanych przez przewoźników należności. W przyjętym 24 września 1999 roku stanowisku Sejmik Dolnośląski stwierdził także, że do spełnienia wszelkich zobowiązań budżetu wynikających z dopłat do biletów ulgowych niezbędna jest do końca roku kwota 14 590 tysięcy złotych. Według związkowców stopień refundacji ulg szkolnych niewiele przekracza 40%. W tej sytuacji pracownicy PKS kredytują zobowiązania państwa. Sami otrzymują wynagrodzenia poniżej średniej krajowej: np. w Dzierżoniowie przeciętna zarobków po ubruttowieniu wynosi 1 180 złotych. Niedoinwestowane przedsiębiorstwa nie mogą – zdaniem związkowców – podnieść jakości świadczonych usług. Co więcej – brak środków wpływa na stan bezpieczeństwa przewozów. Przedsiębiorstwa ponoszą straty związane ze zwiększaniem się sprzedaży biletów szkolnych. W kłodzkim PKS-ie we wrześniu 1999 roku sprzedano za blisko 250 tysięcy złotych biletów z ulgą uczniowską. W tej sytuacji związkowcom skupionym w Regionalnej Sekcji Pracowników PPKS NSZZ „Solidarność" pozostaje nalegać na realizację zobowiązań lub

zaprzestać honorowania ulg.

Z inicjatywy Janusza Łaznowskiego, przewodniczącego dolnośląskiej Solidarności i Barbary Janowicz, która w Prezydium Zarządu Regionu odpowiada za branże, doszło 27 września 1999 roku do spotkania związkowców z dolnośląskich PKS z członkiem zarządu Województwa Dolnośląskiego Arturem Zielińskim i przedstawicielem Urzędu Wojewódzkiego.

Nikt nie ma wpływu na wielkość dopłat

Samorządowcy stanowczo stwierdzili, że nie odpowiadają za wielkość dopłat, bowiem tylko przekazują środki z budżetu. Reprezentantka wojewody, czyli organu założycielskiego 10 działających na Dolnym Śląsku PKS-ów, pochwaliła pracowników tych przedsiębiorstw za „radzenie sobie"" i honorowanie ulg. Zaznaczyła, że wojewoda także nie ma wpływu na wielkość dopłat. Okazało się, że między Urzędem Marszałka a Wojewody krążą pisma, które mają wyjaśnić, czy zasady przekazywania dopłat ustalone na spotkaniu w Warszawie 31 sierpnia 1999 roku pomiędzy związkowcami przedstawicielami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w Warszawie są zgodne z prawem. Wyjaśnienia te wzburzyły związkowców. Stanisława Kowalska z Lubina zastanawiała się, jak wytłumaczyć pracownikom, że państwo nie ma pieniędzy na pokrycie własnych zobowiązań. – Przecież robotnik musi terminowo regulować swoje należności i płaci kary za spóźnienia – tłumaczyła. – Bę-

▶ ciąg dalszy na str. 6

Rozmowa z **Barbarą Janowicz** - członkinią Prezydium Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" Dolny Śląsk, kierowniczką Biura Terenowego ZR w Kłodzku, radną powiatu kłodzkiego.

Problemów jest bardzo dużo...

Kiedy Darek Mikosa został starostą powiatu kłodzkiego, przejęłaś obowiązki kierownika Biura Terenowego w Kłodzku. Jakie cele sobie stawiałaś?

Biurem Terenowym w Kłodzku kieruję od grudnia 1998 roku. W swojej pracy od początku największy nacisk położyłam na stałe kontakty z komisjami zakładowymi oraz szkolenia. Kilkanaście razy spotkałam się z komisjami , a szkolenia organizujemy nie tylko w Kłodzku – tu odbyło się SOD I, szkolenie z prawa pracy, układów zbiorowych i regulaminów wynagradzania, ale i w Bystrzycy Kłodzkiej, Dusznikach i Stroniu Śląskim. Jesienią zaproponujemy szkolenia komisji BHP, skarbników, a jeśli będzie zapotrzebowanie, to powtórzymy SOD I i SOD II.

W mojej ocenie bardzo ważna i potrzebna była integracja i wzajemne poznanie się, dlatego organizowaliśmy przez całe lato pikniki „Solidarności", które udały się znakomicie i były doskonałą reklamą Związku. Pikniki odbyły się w Gorzanowie, Dusznikach, Polanicy, Kudowie, w Kłodzku i Stroniu Śląskim. Wzięło w nich udział ponad sześć tysięcy uczestników.

W codziennej pracy związkowej problemów jest bardzo dużo, metody ich rozwiązywania są różne, bo to poprawia skuteczność.

Jesteś również radną największego w naszym województwie powiatu i pełnisz tam funkcję przewodniczącej klubu radnych AWS. Czy nie przeszkadza Ci łączenie tych zajęć w pracy związkowej?

Moja funkcja radnej powiatu kłodzkiego pomaga mi w wielu sytuacjach, np. udało się uzyskać dodatkowo 1 mln zł na utrzymanie Terenowej Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej w Nowej Rudzie, dzięki czemu pracownicy tej stacji nie zostali zwolnieni z pracy. Udało się, mimo niejasnej sytuacji prawnej, utrzymać funkcjonowanie Zespołu Szkół przy Uzdrowiskowym Dziecięcym Szpitalu Kardiologicznym w Polanicy Zdroju oraz Zespołu Szkół przy Szpitalu Uzdrowiskowym „Jagusia" w Kudowie Zdroju – kilkudziesięciu nauczycieli ma pracę, a dzieci chore na serce mogą się uczyć w trakcie leczenia uzdrowiskowego.

Myślę, że uzyskanie dodatkowych kilkuset tysięcy złotych z Krajowego Urzędu Pracy na program robót publicznych udało się też dzięki temu, że jestem również radną. Dzięki temu bezrobotni w poszczególnych miastach powiatu mogli uzyskać zatrudnienie przy pracach związanych z naprawą infrastruktury przeciwpowodziowej.

W ubiegłym tygodniu byłam w Radkowie na spotkaniu burmistrzów, wójtów i przewodniczących rad miast i gmin z terenu Nowej Rudy i Radkowa z Komisją Inicjatyw Gospodarczych i Przeciwdziałania Bezrobociu Rady Powiatu Kłodzkiego, z udziałem starosty, przewodniczącego Rady Powiatu, prezesa Agencji Rozwoju Regionalnego oraz dyrekcji Kopalni Węgla Kamiennego „Nowa Ruda". Rozmawialiśmy o nowych miejscach pracy, które powstaną w

fot. M. Bieganowski

specjalnej strefie ekonomicznej i choć w niewielkim stopniu, rozwiążą problem zwiększającego się bezrobocia wynikającego m.in. z likwidacji kopalni czy „Nowaru".

Podałam te przykłady, żeby udowodnić, że moja praca w komisjach zdrowia i uzdrowisk, rodziny i polityki społecznej oraz inicjatyw gospodarczych i przeciwdziałania bezrobociu pomaga mi często rozwiązywać problemy związkowców.

W Prezydium Zarządu Regionu odpowiadasz za współpracę z branżami. Poznałaś już problemy sekcji i sekretariatów branżowych?

W styczniu wybrana zostałam na członkinię Prezydium Zarządu Regionu. Potraktowałam to jako duże wyróżnienie, ale też jako kredyt zaufania ze strony Zarządu Regionu, którego jestem członkiem drugą kadencję. W lutym zorganizowałam pierwsze spotkanie z przewodniczącymi sekretariatów i sekcji. Główne problemy, które pojawiły się na tym spotkaniu, to potrzeba zmian w naszej gazecie związkowej tak, aby pojawiały się w niej problemy branż, więcej spraw związkowych na posiedzeniach Zarządu Regionu i to na początku tych posiedzeń oraz poprawa warunków lokalowych poszczególnych sekretariatów. Ustaliliśmy wtedy, że dla potrzeb sekcji branżowych będę dyżurować w siedzibie Zarządu Regionu w każdy wtorek. Jeszcze w lutym byłam na spotkaniu Sekretariatu Ochrony Zdrowia w ZR Mazowsze, w lutym i marcu problemy służby zdrowia i uzdrowisk zdominowały moją pracę związkową. Mimo to udało się powstrzymać zupełnie niejasną prywatyzację przedsiębiorstw „Drogmost" – pracownicy tych firm mogą sami decydować o formie przekształceń. Trudną sprawą jest sytuacja w PKS i choć udało się powstrzymać zwolnienia pracowników i akcje protestacyjną, to sytuacja finansowa przedsiębiorstwa jest bardzo trudna – mimo rozmów z przedstawicielami sejmiku i wojewody firma nadal nie otrzymała pieniędzy za sprzedane ulgowe bilety.

Nadal niewyjaśniona jest sytuacja Kolumn Transportu Sanitarnego w byłym województwie wałbrzyskim. Czekam na decyzje Sejmiku, czy zostaną utworzone „powiatowe pogotowia" czy też ludzie i sprzęt zostaną przejęci przez poszczególne SP ZOZ.

Mogłabym podawać jeszcze wiele przykładów spraw, które staramy się rozwiązać, ale chcę powiedzieć, że te, które były sygnalizowane podczas pierwszego naszego spotkania zostały częściowo załatwione. Zmieniła się forma naszej gazety, a problem kolportażu został rozwiązany tak, że każda Komisja Zakładowa otrzymuje gazetę pocztą. Do gazet będą dołączane uchwały i komunikaty, czyli poprawi się przepływ informacji.

Można bez przeszkód zostawiać w redakcji materiały dotyczące branż lub umawiać się z dziennikarzami po to, aby branże szerzej zaistniały w naszej gazecie. Kończy się remont w budynku Zarządu Regionu, mam więc nadzieję, że poprawią się warunki lokalowe sekretariatów. Wiadomo, że problemy będą zawsze, ale mam nadzieję, że wspólnie uda nam się je rozwiązać. W tym miejscu muszę podziękować kolegom z Prezydium, a szczególnie Przewodniczącemu za pomoc i wsparcie. W Zarządzie Regionu jestem dwa dni w tygodniu – na posiedzeniach Prezydium, a we wtorki – na dyżurach dla branż. Kiedy mnie nie ma, koledzy przejmują pilne sprawy, a następnie mi przekazują. Dziękuję kolegom z branż za dotychczasową współpracę – to oni są fachowcami w swojej dziedzinie, ja tylko staram się organizacyjnie pomóc im rozwiązywać problemy.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Magda Szczurowska

Pieniędzy jak zwykle...

▶ dokończenie ze str. 5

dziemy wykonywać obowiązki tak, jak stara się wojewoda i honorować ulgi w zakresie 46% - mówił zdesperowany Wiesław Wnuk, przewodniczący Regionalnej Sekcji Pracowników PPKS.

Atmosferę łagodził Janusz Łaznowski.

Przewodniczący dolnośląskiej Solidarności szukał rozwiązań, które pozwoliłyby zaspokoić bieżące roszczenia. Zobowiązał się porozmawiać z wojewodą Witoldem Krochmalem. Zwracał także uwagę na potrzebę zaplanowania w przyszłorocznym budżecie odpowiednich środków. – W sejmowej Komisji Finansów pracuje nasz związkowy poseł Włodzimierz Wasiński i zajmie się tą sprawą– stwierdził Janusz Łaznowski. Po zakończeniu spotkania z samorządowcami związkowcy kontynuowali obrady w gronie członków Sekcji. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że rozważali podjęcie od października 1999 roku akcji protestacyjnej i zawieszenie ulg.

Więcej wyobraźni

Spotkanie nasunęło refleksję, iż pracownicy Urzędu Wojewódzkiego darują sobie infantylne pochwały pod adresem pracowników firm, wobec których państwo nie wywiązuje się ze swoich zobowiązań. Więcej wyobraźni! Taka postawa po prostu irytuje i śmieszy. Słowa uznania mogą stanowić tylko dopełnienie. Po drugie: budżet państwa jest konstrukcją na tyle złożoną, że trzeba nad jej budową czuwać na tyle wcześnie, by w trakcie obrąd w sejmie nie było już za późno.

Konferencja prasowa

Po posiedzeniu Zarządu Regionu 5.10. br. Wiesław Wnuk z Regionalnej Sekcji Pracowników KPKS zapowiedział, że od 1 listopada 1999 roku na obszarze województwa dolnośląskiego ulgi nie będą honorowane. 7 października 1999 roku w Krakowie obradować ma Rada Sekcji Krajowej i być może inicjatywa zorganizowania protestu zostanie poparta przez inne regiony. Teraz wszystko zależy od strony rządowej, która jeżeli chce uniknąć protestu, musi wywiązać się z zobowiązań. Pytany przez nas o przyczyny braku pieniędzy na dopłaty, Wiesław Wnuk wyraził przypuszczenie, że niedoszacowano liczbę udzielanych ulg. W poprzednim roku rozliczanie dopłat do biletów ulgowych odbywało się bowiem według innego systemu.

Waldemar Antkowiak

Związki w specjalnej strefie ekonomicznej

W wałbrzyskiej specjalnej strefie ekonomicznej do dziś znalazło zatrudnienie 1500 osób. Dzięki wydanym już zezwoleniom w przyszłości w 21 zakładach będzie pracować 4500 pracowników. Niewątpliwie najważniejszą inwestycją będzie fabryka produkująca skrzynie biegów do wytwarzanych w Europie samochodów „Toyota". Japończycy chcą, aby fabryka od 2002 roku wytwarzała 250 tysięcy skrzyń biegów rocznie. Wielkość planowanych inwestycji to 350 mln zł, planowane zatrudnienie – 300 osób.

Jak Związek „Solidarność" ocenia obecność zagranicznych pracodawców Wałbrzychu, czy w nowych zakładach pracy poprawiła się jakość i warunki pracy?– zapytaliśmy przewodniczącego Delegatury Zarządu Regionu w Wałbrzychu **Dariusza Kołdona.**

Oczywiście, budowa zakładów od podstaw i wykorzystanie najnowszych technologii zbliżają jakość pracy do warunków europejskich, ale są też minusy powstawania nowych zakładów w rejonach wysokiego bezrobocia. Pracodawcy zagraniczni oferują bardzo niskie płace, a pracownicy z obawy o zwolnienia boją się zrzeszać w związkach zawodowych. Pracownicy mają umowy na czas określony i wiedzą, że na ich miejsce czeka armia bezrobotnych, którzy zgodzą się za każde pieniądze i na każdych warunkach pracować. Dostrzegam również błędy, które popełniają władze strefy podczas negocjowania warunków, na jakich zagraniczni inwestorzy rozpoczynają działalność produkcyjną w strefie.

fot. M. Bieganowski

Do warunków funkcjonowania zakładów nie wprowadza się zapisów dotyczących spraw pracowniczych (czas pracy, płace), tak jak ma to miejsce podczas prywatyzacji zakładów,

Rozmowa z **Walentym Styrczem**, członkiem Prezydium ZR odpowiadającym za kontakty z komisjami zakładowymi, szefem Regionalnej Komisji Wyborczej.

W zakładach i na pielgrzymkach

W Prezydium ZR odpowiadasz za kontakty z komisjami zakładowymi. Z jakimi problemami najczęściej zwracają się do Ciebie związkowcy?

Najczęściej związkowcy potrzebują naszej pomocy w związku z sytuacją ekonomiczną zakładu. Wciąż niemal na porządku dziennym są zwolnienia, w tym nierzadko zwolnienia grupowe. Poza tym firmy łączą się bądź dzielą. Stwarza to okazję do naruszania praw pracowniczych. Pozornie pracowników czekać mają w nowym układzie korzystniejsze warunki pracy i wynagrodzenia. Ale korzyści te nie są zagwarantowane w pisemnej umowie – pakiecie socjalnym. Tak było w niedawno zakończonej sprawie w jednej z wrocławskich firm, która miała zostać przyłączona do przodującego pod względem wyników ekonomicznych oddziału w kraju. Na szczęście, zanim zapadły decyzje, związkowcy zgłosili się do ZR. Skierowałem ich do regionalnego BKN, gdzie przekonali się, że zapewnienia lepszych warunków są niewystarczające, potrzebna była opinia prawna. Takich i podobnych spraw w komisjach naszego regionu było kilkadziesiąt. Często spotykam się z pracodawcami. Przy rozwiązywaniu problemów pracowniczych ważne jest nie tylko stanowisko związkowe. Sięgam też do opinii pracodawców. Zdarza się tak, że chociaż w negocjacjach z komisją zakładową nie chcą oni kompromisu, to po spotkaniu z przedstawicielem ZR ustępują i dochodzi do porozumienia pomiędzy stronami.

Kiedy trzeba się odwołać do ekonomii, ustaw, prawa, współpracuję z fachowcami z BKN i Działem Prawnym ZR - inaczej się nie da. Inne problemy związane z funkcjonowaniem Związku w zakładzie, ze Statutem czy kwestiami wyborczymi rozwiązuję w ramach Regionalnej Komisji Wyborczej. Dużą pomocą służą mi pracownicy Działów Członkowskiego i Związkowego.

Jak w naszym Regionie przebiega proces dostosowania struktury Związku do struktury administracyjnej kraju?

W naszym regionie wyprzedziliśmy planowane zmiany w Statucie, które przyjąć ma najbliższy Krajowy Zjazd Delegatów, tj. utworzenie oddziałów ZR obejmujących swym zasięgiem jeden lub kilka powiatów. Prezydium ZR i ZR podjęły decyzję o utworzeniu powiatowych MKK. Aby ZR mógł utworzyć taką strukturę, oddziały powiatowe muszą zrzeszać od 1500 do 2000 członków „Solidarności". Obecnie kryteria te spełniają powiaty: wałbrzyski, świdnicki, kłodzki, dzierżoniowski, ząbkowicki, oławski, oleśnicki, wołowski. W większości z tych powiatów 70 proc. komisji zakładowych opowiedziało się za powołaniem w okresie przejściowym powiatowych MKK. Mniejsze ośrodki będą musiały się połączyć. Mam nadzieję, że odbędzie się to bez większych trudności.

Ile nowych komisji zakładowych powstało w ostatnim roku?

Nowych organizacji w naszym regionie powstało blisko 40. Wśród nich organizacje w wałbrzyskim markecie MiniMAL i Urzędzie Marszałkowskim. Po bardzo długich perturbacjach i kilku spotkaniach z pracownikami i pracodawcą reaktywowała swoją działalność Komisja przy wrocławskiej Spółdzielni Handlowej Inwalidów. Zatrudnieni tam pracownicy mieli wątpliwości odnośnie właściwego korzystania przez pracodawcę z funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych przeznaczonego na sfinansowanie miejsc pracy chronionej. W trakcie organizowania się komisji zakładowej, w wyniku kontroli PIP, przeprowadzonych rozmów z kierownictwem wątpliwości rozwiały się. Muszę stwierdzić, że nie doszłoby do takiego konfliktu, gdyby wcześniej w spółdzielni istniał związek.

Reprezentujesz nasz region w kontaktach z duchowieństwem. Wśród związkowców uchodzisz za świetnego organizatora pielgrzymek. Nie jest to zajęcie typowo związkowe...

Do kontaktów z duchowieństwem wydelegowało mnie Prezydium. Ta funkcja jest uzasadniona z uwagi na chrześcijański charakter naszego Związku. Przyjmujemy Społeczną Naukę Kościoła jako obowiązującą nas w codziennym działaniu, stąd też nasze bliskie kontakty z Kościołem. Mamy naszego regionalnego kapelana związkowego, kultywujemy pamięć o śp. ks. Jerzym Popiełuszce. Centralnymi punktami obchodów naszych rocznic są Msze św., organizujemy dla naszych członków pielgrzymki do Częstochowy, Lichenia, do Ojca Świętego. Po podsumowaniu okazuje się, że my, związkowcy, nie tylko razem pracujemy, ale i modlimy się. Nabrało to takiego rozmachu, że okazało się konieczne koordynowanie tego. Ponieważ wcześniej zajmowałem się organizowaniem pielgrzymek i innych uroczystości związkowo-kościelnych, zostałem przez Prezydium wyznaczony do kontaktów z duchowieństwem. Nie ukrywam, że ta funkcja jest mi bliska i przynosi wiele satysfakcji. Mam już swoją stałą grupę pielgrzymów, na których zawsze mogę liczyć. Marzy mi się, aby związkowcy z naszego regionu liczniej, niż to było w tym roku, przybywali na Jasną Górę z Pielgrzymką Świata Pracy. Jubileuszowy dla chrześcijaństwa rok 2000 zbiega się z dwudziestą rocznicą powstania naszego Związku. Już teraz przygotowujemy się do związkowej pielgrzymki do Rzymu na wiosnę przyszłego roku. Chcemy ten jubileuszowy rok szczególnie celebrować, tak aby uroczyście wejść w nowy wiek.

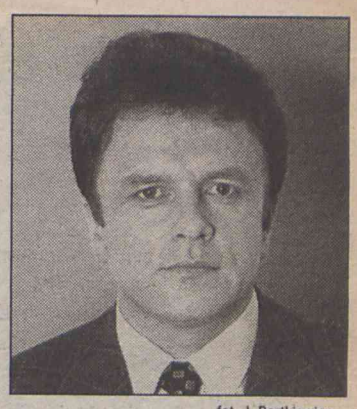

fot. J. Bortkiewicz

Od lat angażujesz się w organizowanie związkowych imprez sportowych.

Cieszę się, że z roku na rok ich przybywa i wchodzą na stałe do kalendarza imprez. Długą tradycję ma uliczny Bieg „Solidarności", to profesjonalna impreza sportowa, która doczekała się swojego grona kibiców. Cenne nagrody przyciągają coraz lepszych zawodników z całej Polski, a nawet zagranicy. Swoją tradycję ma sportowy festyn Oleśnicka Niedziela z „Solidarnością", który gromadzi miejscowych związkowców z całymi rodzinami. W wałbrzyskiej części regionu ta forma świętowania rozwinęła się szczególnie. Minionego lata odbywały się tam związkowe pikniki, które zintegrowały pracujących w całej Kotlinie Kłodzkiej członków dolnośląskiej „Solidarności". Wszystko wskazuje na to, że takie spotkania staną się tradycją.

Rozmawiała: **Jola Ostrowska**

Wrocław, 23 września 1999 r.

Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna

gdzie pakiet socjalny reguluje problemy zatrudnia, wynagrodzenia i warunków socjalnych.

Uprawnienia związków zawodowych do ingerowania w działalność pracodawcy są uzależnione od woli i inicjatywy zatrudnionych w strefie pracowników. Podejmowaliśmy rozmowy z pracownikami, chcieliśmy i chcemy im pomóc, jednak barierą na drodze do utworzenia związku zawodowego są umowy na czas określony. Zakłady działające w strefie obserwujemy na bieżąco i w każdej chwili jesteśmy gotowi na utworzenie tam związku zawodowego „Solidarność", jeśli tylko pozwolą na to warunki zatrudnienia pracowników. Tak się może stać w najbliższym czasie.

Brak norm tzw. pakietu socjalnego podczas wydawania zgody na rozpoczęcie funkcjonowania w sterfie powoduje, że wyeksponowana jest tylko pozycja pracodawcy. Jako sukces podaje się ilość nowych miejsc pracy, nie wspominając w ogóle o zarobkach zatrudnionych, co powoduje bezwzględne wykorzystanie minimalnej płacy i brak możliwości jej regulowania w wyniku umów między pracownikami a pracodawcami. Z niepokojem przyjmuję informacje dotyczące pomysłu obniżenia płacy minimalnej jako elementu walki z bezrobociem. Zdaję sobie sprawę, że pomysł ten może doprowadzić do powstania wielu konfliktów w zakładach pracy oraz obniżyć rangę pracy i pozycję pracownika poprzez zubożenie jego i jego rodziny, a co za tym idzie – zwiększyć sferę ubóstwa w Polsce.

Doceniam funkcje strefy ekonomicznej w obszarze miasta Wałbrzycha, Dzierżoniowa i Nowej Rudy, ale uważam, że należy stale wskazywać na błędy i niedociągnięcia pracodawców oraz wspierać pracowników w obronie ich praw i dążeniu do wyższych zarobków, które dziś nie przekraczają minimalnej płacy.

Notowała **Magda Szczurowska**

Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna jest jak dotychczas jedynym, poza likwidacją kopalń, przedsięwzięciem państwa, które przyczyni się w sposób widoczny do restrukturyzacji dawnego województwa wałbrzyskiego.

WSSE „Invest Park" Spółka z o.o. została ustanowiona Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 15 kwietnia 1997 r. Obszar Strefy zajmuje powierzchnię 256,43 ha i obejmuje podstrefy: Wałbrzych –133,01 ha, Nowa Ruda – 84,41 ha, Kłodzko –23,34 ha, Dzierżoniów – 15,67 ha.

Spółka, której państwo powierzyło zarządzanie Strefą, miała do spełnienia zadania zmierzające do rozwoju działalności gospodarczej na jej terenie poprzez pozyskiwanie i lokowanie inwestorów, co w efekcie oznacza tworzenie nowych miejsc pracy oraz ożywienie gospodarcze regionu. Warunkiem koniecznym dla zainteresowania i lokowania inwestorów w Strefie jest budowa infrastruktury technicznej - dróg, sieci energetycznych, gazowych, wodociągowych, kanalizacyjnych, telekomunikacyjnych.

Wymaga to wielkich nakładów, które ponoszą udziałowcy: Skarb Państwa, gminy: Wałbrzych, Kłodzko, Nowa Ruda, Dzierżoniów, KWK Nowa Ruda, Bank Zachodni. Realizacja planów związanych z zagospodarowaniem Strefy kosztować ma 74 mln zł, do tej pory wydano na ten cel 9,5 mln zł.

Budowa uzbrojenia technicznego na terenie wszystkich podstref równocześnie umożliwiła przedsiębiorstwom budowlanym na ciągłe zatrudnienie w roku 1998 około 200 osób. Budowa zakładów, ze względu na krótkie terminy realizowania inwestycji, dała zatrudnienie około 600 osobom i liczba ta będzie stale rosnąć. Prawie wszystkie inwestycje budowane są przez firmy z dawnego województwa wałbrzyskiego. Strefa ma być zagospodarowana do roku 2007, pracę w niej znajdzie blisko 6 tys. osób. Do końca marca br. w strefie ulokowało się osiemnastu inwestorów, z czego ośmiu w podstrefie Wałbrzych, trzech w podstrefie Dzierżoniów, sześciu w podstrefie Kłodzko oraz jeden w podstrefie Nowa Ruda. Każdy z inwestorów zobligowany jest do poniesienia nakładów inwestycyjnych. Łącznie 18 firm zainwestuje w Strefie około 300 mln zł. W nowo powstających firmach zagwarantowano już 3.925 miejsc pracy. Wśród większych inwestorów działających w Strefie znaleźli się: w Kłodzku Standard Meble Sp. z o.o. Grupa Steinhoff z Niemiec, która zatrudni 800 osób, w Wałbrzychu Dallas International Sp. Zo.o., polsko-turecka, w Kłodzku General Electric Power Controls z USA zatrudni 300 osób. W Dzierżoniowie i Wałbrzychu BTR Automotive Sp. z o.o. zatrudni łącznie ok. 100 osób.

Jest o co walczyć

Prywatyzacja polskiej energetyki ma nastąpić w ciągu najbliższych dwóch lat. Zważywszy na dużą dochodowość naszej branży oraz majątek firm energetycznych do niej należących, jest o co walczyć – powiedział Kazimierz Janowicz, przewodniczący Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność" przy Wrocławskim Zakładzie Energetycznym.

WZE zatrudniają około 1650 pracowników, głównie mężczyzn.

Większość z nich wykonuje zawód elektromontera, z poszczególnymi specjalizacjami, np. elektromonter linii napowietrznych, podziemnych, elektromonter pogotowia energetycznego. Ponad 70 proc. czasu pracy monterzy spędzają w terenie.

– Na warunki pracy nie narzekamy.

Gwarantem bezpieczeństwa dla pracowników są przepisy, normy i standardy dotyczące zarówno czynności, jakie wykonują elektrycy, jak i narzędzi, jakimi posługują się podczas pracy. Przestrzeganie tych zasad nie daje okazji nieszczęściom. Porażenia prądem praktycznie się nie zdarzają. Okazuje się, że niebezpieczeństwo czyha na drogach, podczas jazdy na miejsce pracy w terenie. Na szczęście wypadki nie zdarzają się często i są to raczej drobne stłuczki. Nie mamy kłopotów także z odzieżą ochronną. Zresztą najwymowniejsza jest tu pozytywna opinia PIP.

fot. Sebastian Bieganowski

MOZ przy WZE liczy 650 członków, których interesy reprezentuje 20- osobowa Komisja Zakładowa, która na regionalne WZD deleguje 3 członków.

– Naszą pracę i kontakty z pracodawcą reguluje ponadzakładowy układ zbiorowy podpisany przez 33 zakłady na szczeblu krajowym.

Branżowe sprawy

załatwiamy za pośrednictwem Krajowej Sekcji Pracowników Energetyki. Włączamy się także w pracę Regionu. Bierzemy udział w szkoleniach związkowych, angażujemy się w Fundusz Pomocy Bezrobotnym. Za najważniejsze zadanie MOZ WZE uważa przygotowanie się do mającej nastąpić do roku 2002 restrukturyzacji i prywatyzacji sektora energetycznego.

– Będziemy zabiegać o to, by na całej operacji nie stracili pracownicy, w większości związani z naszym zakładem od kilkudziesięciu lat. Już teraz we wstępnej fazie prowadzenia kampanii informacyjnej na temat restrukturyzacji sektora energetycznego, jesteśmy zaniepokojeni faktem, że dowiadujemy się o niej tylko z mediów. Chociaż z drugiej strony nasza branża jest silna i taka też jest nasza pozycja negocjacyjna. Zrobimy wszystko,

aby restrukturyzacja nie spadła na nas znienacka.

Zakłady Energetyczne zajmują się dystrybucją energii elektrycznej i jak dotychczas nie mają na naszym rynku konkurencji. Dlatego też działają w oderwaniu od zasad rynkowych. Inaczej będzie po prywatyzacji. Wówczas pojawią się inne podmioty sprzedające prąd i o rynek trzeba będzie walczyć. – Obecnie nasz zakład sprzedaje prąd kupowany w elektrowniach, z którymi podpisano wieloletnie kontrakty. Choćbyśmy znaleźli tańszego producenta, nie możemy teraz z nich się wycofać. Poza tym naszą działalność „ręcznie steruje" wielki pośrednik, jakim są Polskie Sieci Energetyczne, które skupują energię elektryczną od krajowych producentów i odsprzedają ją dystrybutorom po cenach uzależnionych od ich kondycji ekonomicznej, słabszym taniej, mocniejszym drożej. Inną anomalią na naszym rynku energetycznym jest

przymus kupowania energii

od przeinwestowanej elektrowni w opolskiem. To rzutuje na wysokie ceny, na jakie uskarżają się odbiorcy. Elektrownie z kolei są obciążone koniecznością kupowania krajowego węgla, który jest droższy od importowanego. – I tak zamyka się koło wzajemnych powiązań.

Zapowiedzią urynkowienia sprzedaży energii elektrycznej jest powołanie w WZE pionu obrotu energią, czyli działu marketingu. Ten dział będzie zajmował się szukaniem tanich producentów i odbiorców. – Naszym zdaniem to pierwszy krok, który przygotuje nas do gry rynkowej, którą w produkcji i dystrybucji energii stosuje cała Europy –powiedzieli związkowcy z WZE.

Jola Ostrowska

Kolumna już samodzielna

Niegdyś zakład budżetowy w całości finansowany przez państwo, obecnie Kolumna Transportu Sanitarnego od 30 czerwca br. stała się jednostką samodzielną. Problem w tym, że przez pierwsze sześć miesięcy tego roku zakład będący własnością Skarbu Państwa nie otrzymał stamtąd ani złotówki. Jak powiedział nam przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność (jedyny związek zawodowy w firmie) Zdzisław Foltynowicz, na skutek źle skonstruowanych przepisów – nie było jeszcze odpowiedniej ustawy, Kolumna pozostała bez środków na prowadzenie swej działalności.

– Jako komisja zakładowa zwróciliśmy się do Sekretariatu Ochrony Zdrowia oraz Sekcji Krajowej Kolumny Transportu Sanitarnego o podjęcie rozmów z przedstawicielami rządu – mówi Foltynowicz. Minister Finansów nie przewidział w budżecie środków na Kolumnę Transportu Sanitarnego, pominiętą w ustawie o ZOZ-ach. Dopiero poprawka do niej, wywalczona po wielu ciężkich rozmowach, przyniosła poprawę sytuacji.

Po usamodzielnieniu Kolumna sama podpisuje umowy cywilno-prawne na świadczenie usług transportowych. Zawarto umowy z ponad 50 placówkami. W potocznych wyobrażeniach KTS to tylko obsługa Pogotowia Ratunkowego, tymczasem te usługi to tylko 40% wszystkich. KTS pracuje również dla Stacji Krwiodawstwa, Sanepidu, szpitali, przychodni oraz ZOZ-ów. Nie ma jednak gwarantu, który świadczyłby pieniądze za usługi w razie niewypłacalności kontrahenta. A jest faktem, że część placówek zalega Kolumnie z płatnościami. Klinicznym wręcz przypadkiem jest ZOZ w Wołowie, którego zaległości finansowe wynoszą już ponad 160 tysięcy złotych. Jeśli tamtejszy ZOZ nie zapłaci, KTS nie będzie od 1października świadczyć usług na tym terenie, co więcej - wobec deklaracji marszałka Prędkiego, że nie może nikogo zmusić do zapłacenia, Kolumna wytoczy wołowskiemu ZOZ-owi proces. Jeśli sąd nakaże zapłacenie zaległych pieniędzy (a raczej trudno wyobrazić sobie inną możliwość), pieniądze trafią do KTS-u z samorządu, powiększone dodatkowo o karne odsetki.

Wzburzenie pracowników wrocławskiej Kolumny wywołują wypowiedzi niektórych urzędników o rzekomym nieprzystosowaniu firmy do nowych wymogów.

– Przeprowadziliśmy głęboką restrukturyzację – mówi Foltynowicz. – Z pracy odeszło 240 osób. Dokonaliśmy znaczących cięć w administracji. Część pracowników przenieśliśmy z warsztatów na samochody. Z Ministerstwem Zdrowia podpisaliśmy porozumienie o odprawach dla odchodzących. Najważniejsze jednak jest to, że jesteśmy

na plusie

a średnie ceny usług to 0,8 – 1 zł za przejechany kilometr oraz 13-14 zł za godzinę gotowości pracownika do wyjazdu. O ile są wynegocjowane środki w zakresie płac i utrzymania zakładu, to nie ma pieniędzy na odnowienie taboru i na zakup nowych elementów niezbędnych przy remoncie kapitalnym.

Cena samochodu osobowego marki polonez to około 24 tysięcy złotych. To samo auto w wersji sanitarnej, to już wydatek rzędu 42 tysięcy złotych. Różnica w cenie to wysokie (nie wiadomo, dlaczego) koszty homologacji pojazdu.

Obecnie około 40 samochodów to pojazdy stosunkowo nowe, bo nie przekraczają pięciu lat. Pozostałe, czyli około 200 samochodów, to auta wiekowe, często mają ponad 10 lat i bardzo duży przebieg.

Ludzie odchodzą.

I to ci z największym doświadczeniem. Trudno się dziwić - jeśli przeciętna płaca to 1100 złotych brutto. Najlepsi mechanicy znajdują zatrudnienie w firmach prywatnych. Obecnie KTS zatrudnia 14 mechaników. Kierowcą karetki pogotowia nie może zostać osoba bez doświadczenia. Prowadzenie pojazdu o takim przeznaczeniu wymaga wysokich umiejętności, dlatego nowy kierowca najpierw pracuje w lecznictwie otwartym. Nie wiadomo, jak będzie teraz, ponieważ reforma najbardziej uderzyła właśnie w lecznictwo otwarte. O zlikwidowaniu Centralnego Zespołu Pomocy Wieczorowej poinformowała prasa na koniec grudnia ubiegłego roku, a w samej Kolumnie przewidziano już fundusze dla ludzi, mających obsługiwać ten Zespół w nowym roku.

Według Zdzisława Foltynowicza Kolumna nie obawia się

fot. M. Bieganowski

Przed wielkim skokiem

Najprawdopodobniej już niedługo pojawi się w prasie prospekt emisyjny Zespołu Elektrociepłowni Wrocław S.A. W dniu, w którym odwiedziliśmy KZ Solidarności, wszyscy czekali na decyzję ministra skarbu o podpisaniu prospektu. Najprawdopodobniej firma zadebiutuje na giełdzie na przełomie roku.

Walne Zebranie Akcjonariuszy podjęło 13 września br. decyzję o prywatyzacji przez giełdę. Zmieniona będzie też nazwa firmy na **Zespół Elektrociepłowni Wrocławskich – Kogeneracja S.A.** Załoga otrzyma 15% akcji, którymi będzie mogła obracać po dwóch latach. Otrzymają je pracownicy zatrudnieni w firmie w dniu komercjalizacji zakładu (przekształcenia w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa), która nastąpiła w listopadzie 1991 roku. Z 1800 pracowników pozostało prawie 1200. Pozostali, przeważnie z wydziałów usługowo - remontowych, znaleźli zatrudnienie w tzw. spółkach-córkach; Zec Serwis, czy np. Zec Trans. Oczywiście pracownicy tych spółek utworzonych w 1993 roku i będących samodzielnymi podmiotami gospodarczymi też będą mieli prawo do części akcji. Podstawą do ich podziału będzie regulamin, który negocjowany będzie przez związki zawodowe oraz staż pracy.

Elektrociepłownia wrocławska była pierwszym przedsiębiorstwem w kraju wśród zakładów tego typu, który uległ procesowi restrukturyzacji - przypomina przewodniczący Komisji Międzyzakładowej Andrzej Siennicki. To posunięcie sprzed ośmiu lat pozwala spokojnie przyglądać się prywatyzacji. Obecnie związki negocjują z Zarządem pakiet socjalny. Pewnym mankamentem, według Andrzeja Siennickiego, jest fakt, iż stroną jest Zarząd firmy, a nie inwestor strategiczny, ale ten oczywiście pojawi się ewentualnie po debiucie firmy na parkiecie giełdowym.

- Staraliśmy się wszystkie sprawy uporządkować w taki sposób, aby przyszły inwestor strategiczny nie musiał zwalniać pracowników – mówi Krzysztof Bernacki, wiceprezes Zarządu ds. pracowniczych i społecznych.

Z uwagi na specyfikę rynku giełdowego, a także obserwowane tam obecnie odejście kapitału, trudno ustalić właściwy moment wejścia na parkiet. – Mamy nadzieję, że nam się uda – dodaje Bernacki. Cena emisji uzależniona będzie od wielu czynników: kondycji finansowej firmy, opinii ekspertów z ministerstwa skarbu, a także od ewentualnego zainteresowania inwestorów.

Marcin Raczkowski

fot. Sebastian Bieganowski

konkurencji. Ceny usług są na granicy opłacalności i konkurentowi trudno będzie zapewnić tańszą ofertę. Ponadto przewodniczący Komisji Zakładowej powątpiewa w możliwość zapewnienia przez prywatną firmę zapasowych karetek, które mogłyby wyjechać w razie potrzeby.

Kasa bez kasy

Choć zbliża się koniec roku, załoga wciąż nie dostała należnej podwyżki za pierwszy kwartał. Mimo że rząd przeznaczył kasie chorych pieniądze na ten cel. Ta odpowiada, że nie ma możliwości prawnej przekazania finansów, ponieważ Kolumna stała się jednostką samodzielną. Urzędnicy z ministerstwa pracy poradzili Kolumnie, aby sprawę rozstrzygnął sąd, ale przy obecnym tempie pracy wymiaru sprawiedliwości nie jest to najlepszy pomysł. Dramatyczna sytuacja panuje również w lotnictwie sanitarnym. Na dyżury pilotów znalazły się środki dopiero we wrześniu (tylko na ostatni kwartał!). Od stycznia piloci żyli ze środków wypracowanych przez pozostałych pracowników KTS-u.

Reformę popieramy

- Nie jesteśmy przeciw reformie – zapewnia Foltynowicz. Dostrzegamy jej celowość. Niestety reformatorzy korzystają za mało z rad ludzi pracujących w służbie zdrowia od lat. Często o działalności Kolumny Transportu Sanitarnego wypowiadają się ludzie, którzy nie mają o niej zielonego pojęcia. Zarzucają nam, że utrzymujemy stację diagnostyczną, a nikt nie policzy, ile kosztowałby przegląd 200 pojazdów na stacji nie należącej do nas. Także nie podobało się komuś, że mamy stację paliwową, a przecież o ile drożej wypadałoby zakupywanie każdorazowo benzyny lub gazu. Chyba paliwo lepiej kupić na własnej stacji po cenie hurtowej ? – mówi. O ile przed 89 rokiem roczny przebieg pojazdów KTS-u wynosił 15 milionów kilometrów, to w ubiegłym roku karetki przejechały 3 miliony. Dawniej karetka odwoziła pacjenta, wychodzącego ze szpitala pod sam dom, obecnie zajmuje się tym rodzina chorego. Oczywiście można nas zlikwidować, tylko czy pacjent otrzyma od kogoś innego takie same usługi ? – Pytają pracownicy Kolumny.

Ponadto istnieje zagrożenie, że dalsze zmniejszanie z przyczyn ekonomicznych zespołów wyjeżdżających do chorych, może niebezpiecznie zmniejszyć szansę na udzielenie pomocy tym, którzy potrzebują jej natychmiast pomocy.

Marcin Raczkowski

fot. M. Raczkowski

Wspierać talent

W środę, 29 września br. w Państwowej Szkole Podstawowej i Liceum Muzycznym przy ulicy Łowieckiej we Wrocławiu uroczyście zainaugurowano nowy rok szkolny. Placówka ta, która bardzo ucierpiała w czasie powodzi dwa lata temu, otworzyła swe podwoje dla wielu gości. Obok przedstawicieli władz miasta, obecni byli m.in. przedstawiciel konsulatu Niemiec Reiner Frank, dyrekcja z zaprzyjaźnionej szkoły muzycznej z Oławy, przedstawiciel Rady Miasta Bogdan Aniszczyk, Barbara Mróz z Urzędu Wojewódzkiego, biskup Ryszard Bogusz, reprezentujący kościół ewangelicko–augsburski, który jest właścicielem auli i użycza go szkole. Wśród zaproszonych obecny był również sekretarz Zarządu Regionu Solidarności Dolny Śląsk Kazimierz Kimso.

Po uroczystym odśpiewaniu hymnu szkoły i powitaniu przez dyrektora Tadeusza Melkę, odczytano listy od tych, którzy nie mogli uczestniczyć w uroczystości. Pilnymi obowiązkami usprawiedliwili się poseł Ryszard Czarnecki oraz senator Leon Kieres. Zanim doszło do prezentacji części artystycznej, Kazimierz Kimso wręczył trzem uczennicom szkoły stypendia ufundowane przez NSZZ Solidarność. Przez najbliższy rok tak potrzebne wsparcie dla rozwoju swego talentu otrzymały: Dorota Bzdeń, Magdalena Suliga i Agata Wiszniewska. Część artystyczna odbyła się w odnowionej auli. Do jej renowacji walnie przyczynił się belgijski oddział Caritasu, a także niemiecka rozgłośnia Norddeutsche Rundfunk, która w czasie powodzi w 1997 roku ogłosiła zbiórkę pieniędzy i właśnie dzięki tym funduszom mógł odbyć się ten wspaniały koncert. Wysoki poziom występujących uczniów szkoły oczarował wszystkich gości. Młodym adeptom sztuki muzycznej akompaniowali także nauczyciele. Warto zaznaczyć, że do poziomu koncertu dostroił się konferansjer, w którego wcielił się nauczyciel przedmiotów muzycznych, Michał Moc. Widzom, którzy nie obcują zawodowo z muzyką, z wielką wprawą wyjaśniał między występami artystów niuanse sztuki koncertowej. – Występem tym pragniemy zainaugurować cykl koncertów w naszej szkole, poprzez comiesięczne prezentacje pragniemy zasygnalizować istnienie naszej placówki – powiedział nam wicedyrektor szkoły Zbigniew Łuc. W przyszłym roku szkoła obchodzić będzie jubileusz 50-lecia, a kulminacją obchodów stanie się uroczysty koncert w październiku 2000 roku w filharmonii, absolwentów szkoły, którzy na tę okazję zjadą z całego świata.

Marcin Raczkowski

fot. M. Raczkowski

W Szkole Muzycznej przy ulicy Łowieckiej uczy się 450 osób. Zakres nauczania Liceum Muzycznego umożliwia zdobycie matury oraz dyplomu zawodowego. Prowadzi się tu naukę na wydziale instrumentalnym w sekcji instrumentów klawiszowych, dętych i perkusji, smyczkowych i gitary. Uczennice, którym NSZZ Solidarność ufundował stypendia grają na fortepianie (Magdalena Suliga), gitarze (Dorota Bzdeń) i altówce (Agata Wiszniewska). Szkoła wykształciła takie muzyczne sławy jak Krzysztof Jabłoński, Henryk Miśkiewicz, Krzysztof Pełech czy Waldemar Gromolak. Absolwenci Liceum Muzycznego, nawet gdy zrezygnują z dalszej edukacji muzycznej bez problemu dostają się na różne kierunki studiów.

Komisja Krajowa

dokończenie ze str. 3

związku zawodowego w sprywatyzowanym zakładzie pracy. – Duże Komisje Zakładowe przez brak odpowiednich zapisów w statucie mogą być rozbite w wyniku działań pracodawcy dzielącego posiadany przez siebie zakład na mniejsze podmioty. Wystarczy w naszym prawie związkowym umieścić odpowiedni przepis: np. o powołaniu komisji koordynacyjnych – mówił związkowiec z Daewoo-FSO.

Sala zamilkła,

gdy głos zabrał Tomasz Wójcik. To sytuacja szczególna, dlatego warto ją odnotować. – Przyszłość Związku nie zależy od struktury organizacyjnej- stwierdził przewodniczący dolnośląskiego Ruchu Społecznego. – Niepokoi mnie, że nikt nie mówił o moralnym aspekcie sytuacji, w jakiej tkwi Związek. Jeżeli Związek chce funkcjonować, to musi rozwijać swą ideę. W opinii obiegowej często na Solidarność składa się odpowiedzialność za niedogodności okresu przemian. A kto chce należeć do organizacji, która znajduje się pod pręgierzem. Tomasz Wójcik nie oszczędził władz Solidarności. – Panuje przekonanie, iż z faktu wyboru, nabiera się kompetencji. Wybrać można każdego, ale po wyborach trzeba się wykazać. Wówczas często brakuje wiedzy i popełnia się błędy. Szuka się winnych wszędzie, tylko nie w swoim postępowaniu – argumentował Tomasz Wójcik. Czy można się dziwić, że słuchano go w milczeniu.

Marian Krzaklewski, przewodniczący NSZZ „Solidarność", przypomniał, że blokowana jest ustawa o prywatyzacji i komercjalizacji. Zapis o obligatoryjności pakietów socjalnych mógłby rozwiązać problem sprzedaży udziałów Skarbu Państwa w Polarze. Apelował o poniechanie postawy wszystko albo nic. Odwołano się do niej – według przewodniczącego Mariana Krzaklewskiego – przy pracach nad Prokuratorią Generalną. W konsekwencji nie ma Prokuratorii.

Mówiąc o Solidarności,

Marian Krzaklewski podkreślił, że stać się ona musi „sprawną maszynką" organizującą pracowników. Miał tu na myśli operatywność działaczy i skuteczność działań. Wejście do Unii Europejskiej ułatwi działania związkowe, bowiem Polska będzie musiała zaakceptować Europejska Kartę Socjalną, od której obecnie dystansuje się Minister Finansów i wicepremier w rządzie Jerzego Buzka, czyli Leszek Balcerowicz.

Komisja Krajowa na wniosek Małgorzaty Calińskiej przyjęła stanowisko, w którym poparła działania związkowców z wrocławskiego Polaru.

Waldemar Antkowiak

Deklaracja

NSZZ Solidarność — RUCH AWS SPOŁECZNY

NSZZ „Solidarność" powstał jako kontynuator walki Polaków o niepodległą, samorządną i demokratyczną Ojczyznę. Pierwszym zadaniem, jakie realizował, była walka o prawo do godnej pracy i płacy. Po strajkach w 1980 roku powołany jako związek zawodowy NSZZ „Solidarność" wypełniał także zadania ruchu społecznego i partii politycznej. Po pierwszych, częściowo wolnych, wyborach w 1989 r. wygranych zdecydowanie przez „Solidarność" pojawiła się szansa na zbudowanie niepodległego i demokratycznego państwa, w którym różne organizacje społeczne będą pełniły swe własne role społeczne. Nadal jednak „Solidarność" była zmuszona do wypełniania innych niż tylko związkowe zadań. To ona doprowadziła do zjednoczenia prawicy, dzięki niej zrealizowano ideę Akcji Wyborczej Solidarność. To z inicjatywy NSZZ „Solidarność" powołano partię polityczną - Ruch Społeczny AWS, opartą na tych samych co Związek wartościach i celach programowych.

Chcąc w jak najlepszy sposób odpowiedzieć na społeczne oczekiwania, a także efektywnie wypełniać swoje obowiązki i zadania NSZZ „Solidarność" i Ruch Społeczny AWS postanawiają określić zasady współpracy.

Podstawą tych zasad są: program NSZZ „Solidarność" uchwalany przez Krajowe Zjazdy Delegatów, deklaracja ideowo-programowa RS AWS o współdziałaniu z NSZZ „Solidarność" i dokumenty uchwalane przez Krajowe Zgromadzenia RS AWS.

Ruch Społeczny AWS działając poprzez swoje statutowe władze wszystkich szczebli oraz reprezentacje i reprezentantów (m.in. Parlament, samorządy) zobowiązuje się do:

- uzgadniania stanowisk (w ustalonym trybie i czasie) z właściwymi strukturami NSZZ „Solidarność" przy podejmowaniu decyzji i formułowaniu opinii (w zakresie ustaw, deklaracji, rozporządzeń, uchwał) dotyczących ustawowych uprawnień Związku;
- podejmowania inicjatyw (np. poselskich) dotyczących zmian w ustawodawstwie w zakresie zadań i celów statutowych Związku;
- wnikliwego rozpatrywania i wspierania stanowisk i propozycji NSZZ „S" zgłaszanych przez odpowiednie struktury do odpowiednich reprezentantów RS AWS;
- uwzględniania na listach wyborczych do wyborów parlamentarnych i samorządowych kandydatów zgłaszanych przez NSZZ „Solidarność" należących do RS AWS lub bezpartyjnych w liczbie i na miejscach uzgadnianych przez władze krajowe Związku i Partii lub przez struktury przez nie upoważnione,

a także do reprezentowania w działalności legislacyjnej następujących postulatów NSZZ „Solidarność":

- przygotowania i wprowadzenia w życie przepisów o uwłaszczeniu i reprywatyzacji,
- pilnej likwidacji patologii płacowych i personalnych w samorządzie terytorialnym i w spółkach Skarbu Państwa zgodnie z umową koalicyjną,
- wprowadzenia pięciodniowego tygodnia pracy z zachowaniem 40-godzinnej normy tygodniowej,
- ustawowe umocowanie Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych,
- ustalenie zasad określania reprezentatywności związków zawodowych,
- obligatoryjne naliczanie i potrącanie składek związkowych przez pracodawców,
- obligatoryjne pokrywanie kosztów funkcjonowania związków zawodowych w zakładzie pracy w zależności od liczby członków,
- wprowadzenie płatnych urlopów na szkolenie zawodowe pracowników.

NSZZ „Solidarność" poprzez swoje ciała statutowe, a także swych reprezentantów na różnych szczeblach organizacyjnych zobowiązuje się do:

- wspierania uzgodnionych działań RS AWS i jego reprezentantów na różnych szczeblach władzy;
- podejmowania wspólnych inicjatyw istotnych dla obu organizacji;
- terminowego przesyłania swych opinii do zgłaszanych propozycji ustaw, uchwał bądź stanowisk;
- promowania RS AWS jako partii powołanej do reprezentowania interesów politycznych Związku;
- popierania w kampaniach wyborczych (parlamentarnych i samorządowych) uzgodnionych z RS AWS kandydatów.

Ponadto NSZZ „S" i RS AWS postanawiają:

- informować się na bieżąco o podejmowanych inicjatywach istotnych dla obu organizacji;
- podejmować wspólne działania w uzgodnionych problemach;
- wspierać i promować partnerską organizację na różnych płaszczyznach życia politycznego i społecznego;
- konsultować swoje stanowiska dotyczące spraw istotnych dla obu organizacji.

Władze krajowe Związku i Partii nie rzadziej niż raz na pół roku - analizując i uwzględniając aktualną sytuację polityczną, społeczną i gospodarczą kraju - uzgadniają i formułują bieżące cele Związku realizowane przez Partię oraz dokonują oceny realizacji porozumienia.

Przyjmując deklarację RS AWS reprezentowania interesów politycznych Związku, NSZZ „Solidarność" przekazuje 50 % swych udziałów w AWS dla Ruchu Społecznego AWS. Strony porozumienia zobowiązują się, że posiadane udziały nie będą przekazywane innym podmiotom politycznym bez zgody władz krajowych obu stron. Dalsze przekazywanie udziałów AWS będzie uzależnione od stopnia realizacji zobowiązań zawartych w porozumieniu.

Decyzję o przekazaniu udziałów Ruchowi Społecznemu AWS na szczeblu regionalnym podejmują międzyregionalne zespoły koordynacyjne NSZZ „Solidarność" w terminie do 31 października 1999 roku zgodnie z formułą przyjętą na szczeblu krajowym.

Pozytywna decyzja o przekazaniu udziałów obejmuje nie mniej niż 18% udziałów w AWS.

Do nadzorowania na bieżąco zasad współpracy i rozwiązywania sporów interpretacyjnych obie organizacje powołają wspólną komisję (po 3 osoby z każdej ze stron).

Zarząd Regionu

fot. M. Bieganowski

O udziałach

Solidarność oddając część swych udziałów w AWS dolnośląskiemu Ruchowi Społecznemu, zmniejszy koszty udziału w Radzie Regionalnej AWS - mówił 4 października 1999 roku Jacek Rugieł, członek Prezydium Związku i współtwórca Ruchu Społecznego w byłym województwie wrocławskim, w trakcie posiedzenia Zarządu Regionu. W trakcie dyskusji ujawniły się różne stanowiska w sprawie formy politycznego zaangażowania się Związku. Poseł Leszek Szewc przekonywał, że „Solidarność" nie ucieknie od odpowiedzialności za losy kraju i ponosić ją będzie niezależnie od liczby udziałów w AWS. - W Radzie Regionalnej AWS decyzje podejmuje się większością 3/4 głosów. Jeżeli „Solidarność" nie chce zostać zmarginalizowana, to musi zachować co najmniej 26% udziałów - przekonywał Janusz Łaznowski. I przekonał, o czym świadczy treść przyjętego stanowiska. **(a)**

Podziękowanie

Prezydium Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność" serdecznie dziękuje za dobrą współpracę z funduszem „Zurich Solidarni" Kolegom: Romanowi Janosze i Franciszkowi Rucińskiemu z KZ „Solidarności" przy Stolbudzie we Wrocławiu, Karolowi Malickiemu i Ryszardowi Jadczakowi z KZ „S" ELWAT Wrocław, Dariuszowi Cygankiewiczowi i Piotrowi Płociennicząkowi – KZ „S" PREMEGAL.

członek Prezydium ZR
Walenty Styrcz

Zarząd Regionu

- Nowe telefony od 25.10.1999 r.

lp.	nazwa działu	telefon miejski
1.	Sekretariat – Beata Dąbrowska, Magdalena Tauer	78-10-150 355-88-24 fax. 355-15-65
2.	Rzecznik Prasowy ZR – Jacek Rugieł	78-10-151
3.	Członek Prezydium ZR – Walenty Styrcz	78-10-152
4.	Dział Członkowski – Daniela Duda, Barbara Kisielnicka	78-10-153
5.	Dział Szkoleń – Ewa Gorzkowska, Jadwiga Mońka, Czesław Kliś	78-10-154
6.	Biuro Pośrednictwa Pracy – Maria Jaworska, Bolesław Horodecki	78-10-158
7.	Dział Prawny – Maria Zapart, Danuta Rozwadowska-Leśniewska, Czesław Czaplicki, Sławomir Poświstak, Marzena Pławucka, Józef Cencora, Barbara Piotrowska, Lidia Brzozowska	78-10-166 78-10-165
8.	Biuro Konsultacyjno-Negocjacyjne – Jerzy Płaza, Helena Pławucka, Zofia Sekuła, Zbigniew Masternak	78-10-164
9.	Dział Administracyjno-Gospodarczy, Kadry – Irena Wygaś, Maria Wasińska, Waldemar Garlikowski	78-10-156
10.	Dział Księgowości – Maria Krysiak, Danuta Wróbel, Urszula Culic	78-10-155
11.	Redakcja „Co drugi Tydzień „S" – Michał Bieganowski, Jolanta Ostrowska, Danuta Tomczuk, Waldemar Antkowiak, Marcin Raczkowski	78-10-157
12.	Regionalny Sekretariat Oświaty i Wychowania	78-10-160
13.	Krajowy Sekretariat Przemysłu Lekkiego	355-40-73
14.	Krajowy Sekretariat Rolnictwa	355-66-19
15.	Regionalny Sekretariat Ochrony Zdrowia	78-10-163
16.	Regionalna Sekcja Budownictwa	78-10-161
17.	Regionalny Sekretariat Emerytów i Rencistów	78-10-162
18.	Biuro Poselskie Posła Włodzimierza Wasińskiego	355-87-69
19.	Biuro Poselskie Posła Tomasza Wójcika	355-83-67

Związek szuka rozwiązań

Gminy powiatu świdnickiego spełniają formalne warunki i mogą zostać uznane za zagrożone strukturalnym bezrobociem. Oznacza to wydłużenie czasu przyznawania zasiłku dla bezrobotnych. Jeżeli zostanie opracowany specjalny program przeciwdziałania bezrobociu, to powiat świdnicki może liczyć na uzyskanie dodatkowych środków. To najważniejsze ustalenia, do których doszło w Warszawie 8 września 1999 roku w trakcie spotkania ministra pracy Longina Komołowskiego i prezes Krajowego Urzędu Pracy Krystyny Zielińskiej ze świdnickimi związkowcami. W spotkaniu uczestniczyli: Janusz Łaznowski, przewodniczący dolnośląskiej Solidarności, i posłowie Ruchu Społecznego AWS Zbigniew Senkowski i Włodzimierz Wasiński. Do rozmów doszło z inicjatywy przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" Dolny Śląsk. – Jesteśmy pełni uznania dla Janusza Łaznowskiego, który jest wrażliwy na problemy bezrobocia. To dzięki jego zaangażowaniu doszło do spotkania z ministrem Komołowskim – powiedział Leszek Łuszkiewicz, przewodniczący Koła Bezrobotnych w Świdnicy. – Długotrwałe bezrobocie to wstęp do degradacji społecznej dotkniętych nim środowisk. Tę perspektywę należy uświadamiać politykom i działaczom samorządowym - dodał. MKK Ziemia Świdnicka reprezentowali także: Wiesław Modzelewki, przewodniczący miejscowej Solidarności, i Jerzy Borowczyk z Koła Bezrobotnych.

Związkowcy podkreślali, że spotkali się ze zrozumieniem swych problemów i wolą złagodzenia skutków bezrobocia w Świdnicy. Poszukiwano także rozwiązań, które pozwolą przeciwdziałać tej pladze. Związkowcy uzyskali informację, że do rozdysponowania jest kwota blisko 10 milionów złotych. Środki te można przeznaczyć na tworzenie nowych miejsc pracy. Warunkiem ich uzyskania jest przygotowanie programu specjalnego. Leszek Łuszkiewicz uważa, że prace nad jego przygotowaniem będą okazją do ujawnienia się inicjatywy władz powiatowych. Związkowcy dowiedzieli się, jak można ułatwić sytuacje bezrobotnego bez uruchamiania dodatkowych pieniędzy. Kierownik Urzędu Pracy może zrezygnować z egzekwowania przepisu o konieczności stawiania się bezrobotnego przynajmniej raz w miesiącu w Urzędzie. Zgłoszenia takiego zainteresowany dokonywać może u sołtysa bądź wójta. Nic nie stoi także na przeszkodzie, by bezrobotnym założyć konta bankowe. W ten sposób zainteresowani mogą zaoszczędzić czas i pieniądze.

Świdnickie Koło Bezrobotnych działa od początku 1999 roku. Skupia ponad 200 aktywnych członków. Powstało z inicjatywy pracowników zlikwidowanego „Renifera" S.A. Leszek Łuszkiewicz był przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w tym zakładzie. Został przez syndyka zwolniony dyscyplinarnie z pracy i musiał swych praw dochodzić przed sądem. Po kilku rozprawach uzyskał wyrok potwierdzający bezprawność zwolnienia. Teraz działa na rzecz środowiska, do którego sam należy – świdnickich bezrobotnych, Jest przewodniczącym zarejestrowanego przy MKK Ziemia Świdnicka Koła Bezrobotnych. W sierpniu 1999 roku w powiecie świdnickim było 13,4 tysiąca bezrobotnych, co stanowiło 18,6% czynnej zawodowo ludności. Liczba osób pozostających bez pracy w powiecie świdnickim stale rośnie.

Waldemar Antkowiak

Naruszony Kodeks

W dniu 8 września 1999 roku Komenda Powiatowa Policji w Świdnicy wszczęła dochodzenie w sprawie dyskryminacji pracowników Dolnośląskich Zakładów Magnezytowych S.A. w Świdnicy o przestępstwo przewidziane w artykule 31 ust. 1 pkt.1 Ustawy o związkach zawodowych. Dochodzenie trwa.

ooo

Na wniosek Tymczasowej Komisji Zakładowej przy przedsiębiorstwie „Zebra" w Jaworzynie Śląskiej odbyła się 17 września 1999 roku kontrola Państwowej Inspekcji Pracy, w obecności szefa świdnickiej „Solidarności" Wiesława Modzelewskiego.

Natomiast w Okręgowym Sądzie Pracy w Świdnicy trwają trzy sprawy z powództwa pracowników tego przedsiębiorstwa: Władysława Moczarskiego, Jana Kuca, Tomasza Krawczyka, którzy zostali zwolnieni - z naruszeniem przepisów Kodeksu pracy – w trybie artykułu 52 Kp. **(dan)**

Vademecum inspektora

Po przerwie wakacyjnej 23 września br. odbyło się kolejne seminarium w Klubie Społecznego Inspektora Pracy. O wygłoszenie referatu na temat funkcjonowania społecznej inspekcji pracy w zakładzie poproszono specjalizującego się w tematyce ochrony pracy zastępcę przewodniczącego NSZZ „Solidarność" Regionu Świętokrzyskiego – Kazimierza Pasternaka. Wykład w całości poświęcony był roli i znaczeniu społecznego nadzoru nad warunkami pracy w miejscu pracy oraz sprawowaniu przez komisje zakładowe opieki na zakładową sip. Znający dobrze problemy funkcjonowania sip w zakładach Kazimierz Pasternak przytaczał przykłady, z jakimi trudnościami w swojej codziennej pracy borykają się społeczni inspektorzy pracy. Udzielał odpowiedzi i porad, jak zakładowi, oddziałowi czy grupowi sipowcy winni organizować swoją pracę oraz współpracę z pracodawcą. Szczególnie podkreślał znaczenie uczestnictwa zakładowych sipowców w komisji bhp. Zachęcał społecznych inspektorów pracy, aby odważniej realizowali swoje uprawnienia wynikające z ustawy.

Tylko dobra znajomość przepisów prawa pracy umożliwia swobodne poruszanie się na płaszczyźnie praw i obowiązków sipowca. Klub SIP stwarza warunki do nabywania i doskonalenia wiedzy, jaka niezbędna jest do sprawnego pełnienia funkcji społecznego nadzoru. Dobór tematów seminaryjnych dopasowany jest do potrzeb członków. Realizowane to jest poprzez prelekcje, wykłady zapraszanych specjalistów z całego kraju. Oprócz treści zasadniczych traktujących o zdaniach i uprawnieniach sip, na spotkaniach omawia się zagadnienia szeroko obejmujące problemy prawne i techniczne dotyczące bezpieczeństwa pracy i ergonomii. Szczególnie istotne jest posiadanie szerokiego zakresu wiadomości dla tych inspektorów, którzy są wiceprzewodniczącymi komisji bhp w zakładach.

Klub SIP zrzesza 45 społecznych inspektorów pracy. Zarząd Regionu czyni starania, aby klub skupiał jak największą rzeszę sipowców. Gorąco zachęca Komisje zakładowe, które przecież z mocy prawa nadzorują działalność sip, aby kierowały do klubu zakładowych inspektorów. Z uczestnictwa w zajęciach klubu można wynieść jedynie korzyści, przynależność jest bezpłatna.

Najbliższe seminarium – 21 października br. – poświęcone będzie działowi VI Kp dotyczącemu czasu pracy, bez wątpienia najtrudniejszemu i rodzącemu najwięcej sporów. Temat będzie referować i wyjaśniać wątpliwości specjalista z PIP.

Zapraszamy do udziału w seminarium bywalców także tych sipowców, którzy do klubu jeszcze nie trafili.

Józef Cencora

Nie bądźmy obojętni, wspierajmy się nawzajem

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" przy Domach Towarowych „Centrum" – „Uniwersal" w Łodzi zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Ludzi Dobrej Woli o pomoc dla syna ich związkowego kolegi, który zachorował na przewlekłą białaczkę szpiku. Jedyną szansą całkowitego wyzdrowienia chłopca jest przeszczep szpiku kostnego, co jest bardzo kosztowne. Zbierane pieniądze przeznaczone będą na zakup niezbędnych leków, transplantację szpiku oraz rehabilitację.

Konrad Bartczak ma 15 lat, jest uczniem pierwszej klasy liceum elektronicznego. Pasjonuje się informatyką, wędkarstwem i sportem. Kocha zwierzęta.

Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" przy DT „Centrum" w Łodzi Włodzimierz Cieślak prosi wszystkich o wsparcie wysiłków rodziny chłopca i jego przyjaciół o uratowanie życia Konrada Bartczaka.

Dary (darowizna może być odpisana od dochodu za rok 1999 do wysokości 15%) prosimy wpłacać na konto:

Fundacja Urszuli Jaworskiej PKO BP XII Oddz. Warszawa 10201127-30140-270-1,

hasło: Konrad Bartczak, darowizna.

W górach, nad morzem i jeziorami

wypoczywało minionego lata blisko 600 dzieci z ubogich rodzin pracowników byłych PGR-ów. Organizatorem kolonii letnich był Krajowy Sekretariat Rolnictwa NSZZ „Solidarność". Pieniądze na sfinansowanie wakacji pochodziły z celowego funduszu Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa przeznaczonego na pomoc socjalną dla byłych pracowników PGR-ów.

-Wiedząc o istnieniu tego funduszu przed czterema laty zwróciliśmy się do Agencji z wnioskiem o sfinansowanie kolonii dla dzieci. Początkowo podpisaliśmy umowę na zorganizowanie kolonii dla kilkudziesięciorga dzieci z wiejskich najuboższych rodzin. W następnych latach, kiedy Agencja nabrała do nas większego zaufania, dotacje były większe. W tym roku otrzymaliśmy ponad 450 tys. zł. Agencja zadeklarowała sfinansowanie za rok wypoczynku letniego dla 1000 dzieci.- powiedział Wiesław Marynowski- jeden z głównych organizatorów kolonii, szef Regionalnego Sekretariatu Rolnictwa i członek zarządu krajowego Sekretariatu. Oprócz Agencji fundusz kolonijny zasilają indywidualni sponsorzy. Częste są przypadki, kiedy małego kolonistę musimy wyposażyć w odzież i obuwie. –W przyszłym roku chcemy zorganizować także obozy młodzieżowe np. żeglarskie. Myślimy również o wakacjach dla dzieci niepełnosprawnych.

Jo

fot. Arch.

Nie ma Solidarności bez miłości

W dniach 18-19 września 1999 r. odbyła się pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasna Górę. Ponad 170 tysięcy pielgrzymów z całej Polski przybyło w niedzielne przedpołudnie, aby uczestniczyć we Mszy świętej wieńczącej kolejne pielgrzymowanie polskiego świata pracy.

Tradycyjnie nie zabrakło wśród nich przedstawicieli naszego Regionu. W sobotę przybyły do Częstochowy poczty sztandarowe Regionu Dolnośląskiego.

Związkowcy uczestniczyli we wspólnej modlitwie, Apelu Jasnogórskim i drodze krzyżowej. Następnie przez całą noc grupy branżowe podjęły czuwanie u stóp wizerunku Czarnej Madonny. Nasz region przygotował refleksje dotyczące stacji dziesiątej drogi krzyżowej.

Rankiem następnego dnia wyruszyły na Jasną Górę autokary wiozące uczestników pielgrzymki z Wrocławia i innych miast naszego regionu.

Reprezentowali oni wszystkie pokolenia członków naszego Związku: Wśród wrocławskich pielgrzymów byli m.in.: przewodniczący ZR Janusz Łaznowski, Małgorzata Celińska - przewodnicząca KZ „Polar" i członkowie ZR Hanna Trochimczuk-Fidut, Walenty Styrcz i Roman Rolnik - przewodniczący KZ w Archimedesie.

Wraz ze Związkami w pielgrzymce uczestniczyli członkowie siostrzanych ugrupowń: Niezależnego Zrzeszenia Studentów oraz Ruch Społecznego AWS.

Podczas podróży na Jasną Górę modlitwę i różaniec pielgrzymów prowadził Walenty Styrcz - wieloletni organizator pielgrzymek związkowych.

Po dotarciu na Jasną Górę pielgrzymi z uwagą wysłuchali wykładów na temat chrześcijańskiej wizji człowieka pracy. Następnie głos zabrał przewodniczący NSZZ „S" - Marian Krzaklewski. W swoim krótkim wystąpieniu porównał czas wprowadzenia 4 reform społecznych do czasu siewu, po którym nastąpi czas zbioru. Zaowocuje on między innymi skutecznym przeciwdziałaniu bezrobociu, poprawą bezpieczeństwa obywateli i rozwiązaniem bolesnych problemów polskiego rolnictwa.

Przed Mszą świętą serdecznie powitano wszystkich przybyłych, wymieniając nazwy regionów, miast i zakładów pracy, które reprezentowali. Wśród wymienionych nie zabrakło również Wrocławia i Regionu Dolnośląskiego. Przedstawiono i powitano również gości honorowych - przewodniczącego KK NSZZ"S" - Mariana Krzaklewskiego, szefa Centrum Studiów Strategicznych - ministra Jerzego Kropiwnickiego, wojewodę śląskiego - Marka Kempskiego, Lecha Wałęsę, szefa Państwowej Inspekcji Pracy Tadeusza Zająca. Długotrwałą owacją powitali pielgrzymi matkę Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki – inicjatora, Pielgrzymki Ludzi Pracy.

Zebranym został także odczytany telegram Ojca Świętego Jana Pawła II: „Proszę Boga, aby wszyscy mogli cieszyć się darem pracy i obficie korzystać z jej owoców. Modlę się o zasobność rodzin, o spokojną starość ludzi w podeszłym wieku, o środki niezbędne do dobrego wychowania i kształcenia dzieci i młodzieży. Łączę się z Wami duchowo, polecam Bogu w modlitwie wszelkie sprawy ludzi pracy w naszej Ojczyźnie".

Głównym celebrantem sumy był ordynariusz diecezji tarnowskiej ks. bp. Wiktor Skworc. Mszę św. współcelebrował krajowy duszpasterz ludzi pracy ks. abp. diecezji gdańskiej Tadeusz Gocłowski. W wygłoszonej homilii przypomniał o Jasnogórskich Ślubach narodu złożonych w 1956 roku przez Prymasa Tysiąclecia księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego. Następnie poruszył potrzebę wewnętrznego pokoju dla naszego kraju: „Symbol zaciśniętej pięści pozostwimy tym, którzy uznają się za właścicieli lub spadkobierców tej ideologii, która się nie rozlicza z przeszłości i nie wypowie słów - prosimy o przebaczenie". Biskup tarnowski podkreślił o znaczenie jasnogórskiego sanktuarium dla naszego narodu, które wynika z faktu, iż umieliśmy w tym miejscu spojrzeć krytycznie na nas samych. Następnie rozważał potrzebę troski o solidarność międzyludzką, kończąc homilię słowami: „Życzę Wam, abyście dochowali wierności ideałom społecznej solidarności".

fot. Robert Chmielarczyk

XVII Pielgrzymka Ludzi Pracy, której motto było zaczerpnięte z tegorocznej Pielgrzymki Ojca Świętego do ojczystego kraju: „Nie ma solidarności bez miłości", wykazała wielką potrzebę solidarności w jej wszelkich wymiarach duchowych i ludzkich.

Wykazała również sceptykom, że ludzie pracy, mimo trudności związanych ze zmianami wprowadzanymi obecnie w Polsce w najważniejszych dziedzinach życia społecznego, nie wyrzucają ze swoich serc i umysłów wskazań, które płyną z katolickiej nauki społecznej. Sądzę, że za rok na pielgrzymim szlaku znów spotykają się rzesze związkowców-pątników.

Robert Chmielarczyk

Pielgrzymka do Ojca Świętego w 2000 roku

Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność" Dolny Śląsk informuje, że w dniach 16-25 marca 2000 roku odbędzie się III Pielgrzymka NSZZ „Solidarność" do Ojca Świętego.

Prosimy nasze struktury związkowe o powiadomienie wszystkich członków naszego Związku oraz sympatyków „Solidarności" o możliwości spotkania się z Ojcem Świętem w pierwszym roku trzeciego tysiąclecia.

Przybliżony koszt pielgrzymki to około 1100 zł.

Bliższe informacje odnośnie trasy, transportu, noclegów i wyżywienia zostaną przesłane Komisjom Zakładowym po podpisaniu umowy z biurem turystycznym.

Koordynator Pielgrzymki
Walenty Styrcz

Pielgrzymka do Lichenia

Z wydarzeń i prac Sekretariatu Emerytów i Rencistów Regionu Dolny Śląsk trwałą pamiątką pozostanie udział w tegorocznej XVI Pielgrzymce do sanktuarium Licheńskiego. Nastrój powagi, wiary i patriotyzmu wyraził jednomyślność rzesz z całego kraju.

Ojczyźniane sztandary kłoniły się w czas modlitwy i pieśni we wspaniałej świątyni zbudowanej na miarę zwycięstwa i przed wiekopomnym pomnikiem „Solidarności". Tu odsłonięto tablicę wmurowaną w pomnik o fundacji. Homilie w trakcie liturgii, w tym kustosza sanktuarium, ks. Makulskiego, mowy przed pomnikiem – księży, przywódców ruchu i delegatów uroczystości miały rangę historyczną i zawierały idee kontynuacji obowiązków.

Leon Krzemieniecki

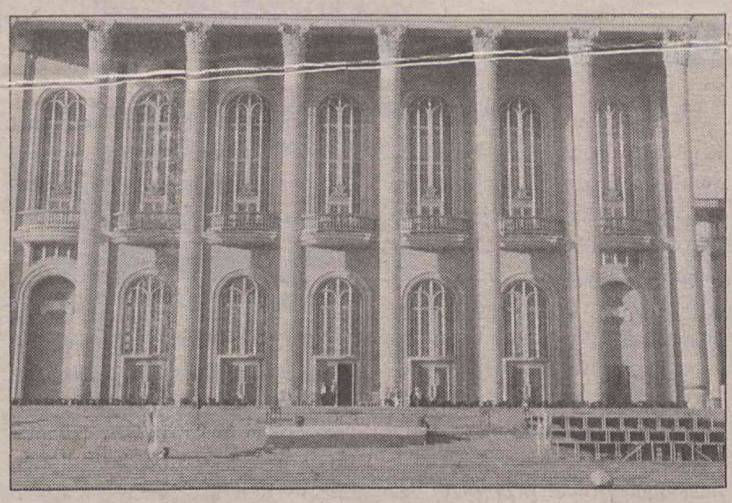

fot. M. Bieganowski

Historia

Sposoby na PRL-owską cenzurę

Niektórzy autorzy potrafili w legalnie wydawanych materiałach sprytnie wyprowadzić w pole cenzurę i w treściach swoich opracowań przemycić informacje zakazane przez propagandę komunistyczną. Cenzorzy ze szczególną czujnością podchodzili m.in. do tematu agresji sowietów na Polskę 17. 09. 1939r. Nie dopuszczano do zamieszczania żadnych informacji o walkach toczonych przez oddziały polskie z armią sowiecką, a już absolutnym tabu był los wziętych do niewoli sowieckiej polskich oficerów.

Przykładem zmylenia cenzury jest wydana w 1968 r. publikacja Wojskowego Instytutu Historycznego pt. „Wojna Obronna Polski w 1939 r – Wybór Źródeł." (Ten właśnie rok był czasem wzmożonej cenzury. Zakazano m.in. wystawiania „Dziadów" Mickiewicza).

Pozycja ta zawiera kilkaset rozkazów, zarządzeń i meldunków. Są wśród nich materiały dotyczące walk SGO „Polesie" gen. Kleeberga. Jego żołnierze walczyli od 17. 09. nie tylko z Niemcami, ale także z sowietami. Zestaw dokumentów dotyczący tej formacji z pozoru spełniał wymagania cenzury. Udało się tym uśpić czujność cenzorów. Jednoznaczny jest rozkaz operacyjny wydany przez generała w dniu rosyjskiej agresji na Polskę zawierający informacje, z których wynika, że *Armia Czerwona przekroczyła granicę, uderzając na KOP.* Z tej treści wynika, że sowieci zachowywali się agresywnie wobec polskich oddziałów strzegących granicy. Poza tym Komunikat Informacyjny SGO „Polesie" mówi o wrogim nastawieniu żołnierzy sowieckich wobec polskiej ludności cywilnej. Najciekawszym jednak wydaje się meldunek sytuacyjny dowódcy Dywizji „Kobryń" do dowódcy SGO „Polesie" z dn. 29. 09. 1939 r. informujący *o walkach oddziałów Dywizji toczonych z nieprzyjacielem.* W dokumencie tym co prawda nie ma nawet słowa, o którego nieprzyjaciela chodzi (być może retusz cenzora) – ale z dalszej części meldunku wynika, że w trakcie tych walk zniszczono m.in. nieprzyjacielski czołg amfibię. Dla uważnego czytelnika jest to jednoznaczna informacja, że jest tutaj mowa o stoczonej walce z wojskami sowieckimi. W roku 1939 bowiem jedyną armią posiadającą czołgi-

▶ ciąg dalszy na str. 15

Kiedy nauczyciel na emeryturę?

Pozycja prawna nauczycieli legitymujących się: kobiety – 60 latami życia, mężczyźni – 65 latami, w świetle możliwości rozwiązania ich stosunków pracy

Rozwiązanie umowy o pracę z pracownikiem w wieku emerytalnym zatrudnionym na czas nieokreślony, jeżeli nie zachodzą przesłanki określone w art. 52 lub 53 kp, albo nie doszło do porozumienia stron, wymaga wypowiedzenia. Wypowiedzenie umowy o pracę, stosownie do art. 30 § 4 kp powinno wskazywać przyczynę uzasadniającą.

Powszechnie obowiązujące przepisy prawa pracy nie zawierają postanowień, które wiek emerytalny uznają za samoistną przyczynę rozwiązania umowy o pracę. Nie wydaje się właściwym, zwłaszcza w świetle art. 11^3 k.p., zakazującego dyskryminacji w stosunkach pracy, między innymi ze względu na wiek, wskazanie wieku emerytalnego jako wyłącznej przyczyny rozwiązania umowy o pracę.

Ponadto należy zauważyć, że znowelizowany kodeks pracy nie zawiera już art. 40 § 2 k.p.. Skreślony art. 40 § 2 k.p. stanowił, że w razie osiągnięcia przez pracownika wieku emerytalnego nie stosuje się przepisów art. 38 k.p., a więc wyłączony był obowiązek konsultacji związkowej wypowiadania umowy o pracę pracownikowi w wieku emerytalnym.

Aktualnie istniejący obowiązek konsultacji związkowej wypowiedzenia umowy o pracę pracownikowi w wieku emerytalnym wypełnia konkretną treścią art. 11^3 k.p. i świadczy o woli ustawodawcy równouprawnienia pracowników bez względu na wiek.

Sądy pracy oceniają w wielu przypadkach, iż wiek emerytalny nie uzasadnia rozwiązania umowy o pracę za wypowiedzeniem. Przykładem może być wyrok sądu wojewódzkiego, Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Poznaniu z dnia 27.08.1993r. sygn. akt IV Pr 499/93.

Natomiast niektóre pragmatyki służbowe zawierają przepisy ustanawiające wiek emerytalny lub nabycie uprawnień emerytalnych jako samoistną przyczynę wypowiedzenia umowy o pracę. I tak ustawa Karta Nauczyciela z dnia 26.01.1982r. (Dz. U. z 1997 Nr 56 poz. 357, ze zm.) stanowi w art. 23 ust. 1 pkt. 4, iż: „stosunek pracy z nauczycielem mianowanym ulega rozwiązaniu po osiągnięciu przez nauczyciela wieku emerytalnego określonego w przepisach o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin; jeżeli z osiągnięciem wieku emerytalnego nauczyciel nie nabył prawa do emerytury - dyrektor szkoły przedłuża okres zatrudnienia, nie dłużej jednak niż o 2 lata od osiągnięcia wieku emerytalnego".

Rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem mianowanym z przyczyny wskazanej powyżej następuje z końcem roku szkolnego, w którym nauczyciel osiągnął wiek emerytalny, po uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniu.

W myśl art. 195 ustawy z dnia 17.12.1998 o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin została uchylona, jednakże wiek emerytalny pozostał na tym samym poziomie i wynosi dla kobiet 60 lat a dla mężczyzn 65 lat.

Podsumowując należy stwierdzić, iż w świetle tak kategorycznego zapisu dyrektor ma wręcz obowiązek rozwiązać stosunek pracy z nauczycielami, którzy osiągnęli odpowiednio – 60 lub 65 lat i nabyli prawo do emerytury. Obowiązkowym w tej sytuacji jest jednak dopełnienie wszelkich formalności związanych z wypowiedzeniem umowy o pracę, przede wszystkim należy wręczyć zwalnianemu pracownikowi wypowiedzenie i przeprowadzić konsultację ze związkami zawodowymi zamiaru wypowiedzenia w myśl art. 38 k.p.

Sytuacja zmienia się diametralnie w przypadkach uzyskania prawa do wcześniejszego przechodzenia na emeryturę określonych w § 4 w związku z § 15 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 07.02.1983 w sprawie wieku emerytalnego pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze (Dz.U. z 1983 nr 8 poz.43)

W wyroku z dnia 29 lipca 1997, I PKN 222/97, Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że szczególne uprawnienia kobiety zatrudnionej na stanowisku nauczyciela akademickiego do wcześniejszego przejścia na emeryturę nie mogą być traktowane jako obowiązek. Podobny pogląd był już prezentowany w stosunku do nauczycieli. W wyroku z dnia 12.03.1991 I PRN 3/91 PiZS 1991/8/65 Sąd Najwyższy uznał, że możliwość przejścia nauczyciela na emeryturę na zasadach określonych w § 4 w związku z § 15 rozporządzenia Rady Ministrów z 7.II.1983 w sprawie wieku emerytalnego oraz wzrostu emerytur i rent inwalidzkich dla pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze (Dz. U. Nr 8, poz. 43) stanowi uprawnienie nauczyciela, dlatego też bez wniosku nauczyciela rozwiązanie stosunku pracy przez zakład pracy na podstawie art. 23 ust. 1 pkt 4 Karty Nauczyciela jest niedopuszczalne.

Konkludując należy stwierdzić, iż nauczyciela, który nabył prawo do emerytury przed osiągnięciem wieku: 60 lat kobieta i 65 lat mężczyzna – nie można przymusić do przejścia na emeryturę i z tego tytułu zwolnić, natomiast z nauczycielem posiadającym: wiek odpowiednio 60 lub 65 lat oraz prawo do emerytury, dyrektor obligatoryjnie powinien rozwiązać stosunek pracy. W sytuacji kiedy nauczyciel ukończył 60 lat – kobieta i 65 lat mężczyzna i nie uzyskał jeszcze prawa do emerytury – dyrektor szkoły może przedłużyć okres zatrudnienia potrzebny do nabycia prawa do emerytury, maksymalnie jednak do 2 lat.

ooooo

O tym, jak skomplikowana jest powyżej poruszona materia, może świadczyć chociażby skarga rzecznika praw obywatelskich do Trybunału Konstytucyjnego. Prof. Adam Zieliński zaskarżył art. 23 Karty Nauczyciela, argumentując skargę naruszeniem podstawowej zasady wyrażonej w Konstytucji, tj. zasady równości obywateli wobec prawa.

Rozwiązanie stosunku pracy z powodu osiągnięcia wieku emerytalnego jest, według prof. Adama Zielińskiego, niedopuszczalnym w świetle konstytucji zróżnicowaniem szans zawodowych kobiet w porównaniu do mężczyzn, których kariera zawodowa jest dłuższa o pięć lat.

Obniżony wiek emerytalny kobiet jest z jednej strony szczególnym uprawnieniem do wcześniejszej emerytury, z drugiej strony jednak przepis przewidujący wcześniejsze niż dla mężczyzn przymusowe rozwiązanie stosunku pracy - to ograniczenie szans zawodowych kobiet.

Prawo nie może traktować w różny sposób obywateli należących do tej samej kategorii. Zasada równości odnosi się w szczególności do praw kobiet i mężczyzn. Jest ona podnoszona zarówno przez konstytucję, konwencje ONZ i prawo unijne.

Sławomir Poświstak

Sprzedaż ośrodka wczasowego

Nowa ustawa o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych połączyła dawny fundusz socjalny i mieszkaniowy w jeden. A także nieodpłatnie przekazała pracodawcy środki trwałe służące działalności socjalnej (m.in. ośrodki wypoczynkowe i mieszkania zakładowe) będące kiedyś własnością funduszy, a właściwie załóg pracowniczych, bowiem budowane i utrzymywane były kosztami załogi. Niektórzy pracodawcy zaczęli pozbywać się tego nieprodukcyjnego majątku, gdyż utrzymanie go jest zbyt kosztowne.

Przedstawiamy opinię Biura Konsultacyjno-Negocjacyjnego, przygotowaną dla KZ jednego z zakładów pracy, w sprawie sprzedaży ośrodka wczasowego, który był wydzierżawiony innej firmie jako rozpoczęta inwestycja.

Zgodnie z art. 7 ust. 1 pkt. 7 ustawy z dnia 4 marca 1994 roku o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (Dz. U. z 1996 r. nr 70, poz. 335, ze zm.) przychody z tytułu sprzedaży ośrodka trwałego służącego działalności socjalnej w części nie przeznaczonej na utrzymanie lub odtworzenie zakładowych obiektów socjalnych podlegają przekazaniu na ten fundusz.

Z powyższego zapisu wynika, że intencją ustawodawcy było niedopuszczenie do pozbywania się przez pracodawców za wszelką cenę, w celu maksymalizacji zysku zakładowych obiektów socjalnych, które przed 1 stycznia 1994 roku były własnością dawnego funduszu socjalnego (załogi), a od 1 stycznia 1994 r. stały się własnością pracodawcy (ogólnozakładową). W przeszłości kosztem wielu wyrzeczeń załogi stworzono bazę socjalną w celu zapewnienia w przyszłości godziwych warunków wypoczynku pracownikom i ich rodzinom. Dlatego właśnie ten zapis oraz zapis art. 1 ust. 1 ustawy o możliwości dofinansowania z ZFŚS pozostałych w zakładzie zakładowych obiektów socjalnych ma skłonić pracodawców do utrzymania własnej bazy socjalnej, gdyż sprzedaż taka nie będzie aż tak opłacalna dla pracodawcy.

Jeżeli nawet ośrodek wczasowy figuruje w ewidencji zakładu jako rozpoczęta inwestycja, faktycznie jest zakładowym obiektem socjalnym (patrz art. 2 pkt. 4 ustawy), w przypadku gdy na przykład został wydzierżawiony innej firmie (turystycznej) w celu prowadzenia w nim działalności polegającej na świadczeniu usług wypoczynkowych, a nie np. w celu dokończenia inwestycji. Pojawia się też w tym miejscu pytanie, czy można wydzierżawiać rozpoczętą inwestycję?

W mojej ocenie przychód uzyskany przez pracodawcę ze sprzedaż tego obiektu, jeśli nie został przeznaczony na utrzymanie lub odtworzenie innych obiektów socjalnych, podlega przekazaniu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych.

Jeśli pracodawca nie przekaże tych środków na ZFŚS, organizacja związkowa zgodnie z art. 8 ust. 3 ustawy o ZFŚS powinna wystąpić do Sądu pracy z roszczeniem o przekazanie przez pracodawcę należnych środków na fundusz.

Jerzy Płaza

Czy można uznać w świetle art. 55 par.1.1 Kodeksu pracy, za ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków wobec pracownika przypadek nieprzekazywanie przez pracodawcę do ZUS składek na ubezpieczenie społeczne?

Przepis art. 55 par.1.1 Kodeksu pracy jest przepisem stosunkowo nowym, stąd orzecznictwo sądowe i literatura na jego temat jest bardzo skromna i nie daje jednoznacznej odpowiedzi na postawione pytanie. Użyty w przepisie zwrot „ciężkie naruszenie (przez pracodawcę) podstawowych obowiązków wobec pracownika" odpowiada pojęciowo użytemu w art. 52 par.1 pkt. 1 Kp. sformułowaniu „ciężkie naruszenie przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych". Wydaje się, że utrwalone w literaturze prawa pracy i w orzecznictwie poglądy co do użytych w art. 52 par. 1 pkt. 1 takich pojęć, jak „ciężkie naruszenie" czy „podstawowy obowiązek" można analogicznie odnieść do takich samych pojęć zawartych w przepisie art. 55 par.1.1 pkt. 1.

1. pojęcie „ciężkie naruszenie" interpretuje się w aspekcie subiektywnym, tj. w aspekcie winy. Przyjmuje się, że zwrot ten oznacza winę umyślną lub co najmniej rażące niedbalstwo. W hipotezie art. 55 par. 1.1 pkt. 1 Kp. nie mieści się więc naruszenie podstawowych obowiązków z winy nieumyślnej.

2. Problem istnieje z określeniem podstawowych obowiązków pracodawcy wobec pracownika. Sięgając na zasadzie analogii do ustaleń poczynionych na tle art. 52 par. 1 pkt. 1, należy stwierdzić, że:

a. chodzi nie o jakikolwiek obowiązek pracodawcy wobec pracownika, a o obowiązek podstawowy,

b. chodzi o prawny obowiązek pracodawcy nie z jakiegokolwiek tytułu, a z przepisów prawa pracy,

c. chodzi więc o naruszenie prawa pracownika wynikające ze stosunku pracy.

Jeżeli przyjmie się pogląd, że stosunek pracy jest odrębnym stosunkiem od stosunku ubezpieczenia społecznego, wtedy nieodprowadzanie składek na ubezpieczenie społeczne jest naruszeniem przez pracodawcę prawnego obowiązku, ale nie z zakresu prawa pracy, a z zakresu ubezpieczeń społecznych.

Problem jest jednak dyskusyjny i wymaga rozstrzygnięcia ustawodawcy, poprzez zmianę treści przepisu art. 55 par. 1.1 (objęcia nim w sposób wyraźny także obowiązków z zakresu stosunku ubezpieczenia społecznego) bądź w drodze wykładni Sądu Najwyższego.

dr Zygmunt Masternak

Dyżury prawników

Wszystkich zainteresowanych uprzejmie informujemy, że od października 1999 r., w każdy wtorek, w godzinach od 9.00 do 10.00, w naszej Redakcji pełnią dyżury prawnicy Zarządu Regionu, odpowiadając (również telefonicznie) na pytania z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych.

Adres Redakcji: pl. Czerwony 1/3/5, pokój nr 126, I piętro; telefon: (071) 78-10-157.

Prosimy naszych Czytelników o nadsyłanie listów z pytaniami. Będziemy na nie odpowiadać na łamach naszego pisma oraz drogą pocztową.

Kolumna prawna

Redagują:
Jerzy Płaza
Sławomir Poświstak
Maria Zapart

O demokracji na bieżąco

Każde pokolenie zna teraźniejszość, nie każde odróżnia przyszłość od przeszłości *L.K.*

Demos – lud, kratos – władza. Dwa wyrazy klasycznego języka greckiego połączone w jeden przed z górą dwoma tysiącami lat przekazały światu stabilne pojęcie. Wyraz demokracja określa jedną z form państwowego ustroju. Form jest wiele. Demokracja nieustannie zyskuje na znaczeniu jako społecznie sprawiedliwa.

Filozoficzna i teoretyczna idea polityczna – o takiej mówimy w dziejach - dotyczyła w starożytności ludzi wolnych. Poza wspaniałą ideą zostawały godną pożałowania rzesze niewolników pozbawionych praw.

Czy kiedykolwiek i gdziekolwiek system w pełni demokratyczny miał zastosowanie? Na to pytanie da się jednoznacznie odpowiedzieć. Tomasz Morus, angielski mąż stanu i pisarz ery humanizmu, dzieło o idealnie sprawiedliwym społeczeństwie nazwał „Utopią". Ciekawe, intrygujące jest to, że znane doświadczenia z lat faszyzmu i niemal boskiego kultu jednostki posługiwały się miazmatem demokracji! Każdy mąż stanu walczący o trwanie w świetle neonowej reklamy nie zgłosi weta demokracji zawołaniem ruchów rewolucyjnych niejako są idee demokratyczne. Łatwo to sprawdzić w niedawnej historii. Początkowo krzykliwe hasła, wstępnie wiodące zanikają w miarę rozwoju utrwaleń – bezpowrotnie...

Mnóstwo przykładów. Znana ze szkoły wojna domowa w starożytnym Rzymie, gdzie ginęli Gajusz i Tyberiusz Grakchowie walczący o reformę agrarną, zakończyła się cezaryzmem. Słynna rewolucja francuska 1789-1799 obaliła krwawo monarchię absolutną i w wyniku spowodowała cesarstwo Napoleona Bonaparte. Z pietyzmem obchodzona w Polsce o ograniczonej suwerenność Rewolucja Październikowa 1917 poddała się władzy Lenina, Stalina, Berii...

Hasła demokratyczne nie zamilkły w XX wieku. Na ten temat sami możemy coś rzec, bez względu na studia. Hasła teorią, raczej podziemną, w rzeczywistości, czego byliśmy nie tylu świadkami, co najemnikami, skrajność dyktatur wiodących w przepaść.

Mówiąc o faszyzmie i komunizmie, jako systemach przeciwstawnych demokracji i w ogóle ludzkim prawom, rozsądek nakazuje uzmysłowienie ich jednoznacznych podobieństw.

Zbrodniczy kult jednostki w nazwiskach Adolfa Hitlera, Benita Mussoliniego, Józefa Stalina. Gestapo i NKWD – jedność działania i metody. Pawka Morozow znakiem edukacji. Cenzura. Wyniszczające obozy pracy... Nie miejsce na żałobę...

I oto pytania: dlaczego sięgając do odległej historii, podkreślam teoretyczne rozważania w wiekach podziału na właścicieli i niewolników? Dlaczego zwracam uwagę na efekty rewolucji, po skrajne dyktatury?

Odpowiedź być może zaskoczy. Analizując ustrój Stanów Zjednoczonych uchodzący bez mała za doskonały, dojrzymy określone zjawisko. Dojście do władzy partii i polityków uzależnia dysponowanie wysokim kapitałem. Za nim podąża kosztowna i sugestywna reklama. Ot, pewien typ zamożnej nad miarę oligarchii.

Podobne, acz dopiero wstępne symptomy dają już znać o sobie w Polsce. Tego wyrazem nagminna pogoń za sponsorami. Czy górną polityką nie kierują przypadkiem nieliczni biznesmeni, wzbogaceni na biedzie, decydujący i popierający... ? Reprywatyzacja państwowych obiektów dawała szansę umiejętnościom wykorzystania okresu przejściowego. Pieniądz góruje nad dobrą wolą. Rzesze, te z ideą demokracji, wybierają spośród wyznaczonych. Lecz taka rzekomo prawda w oczy kole.

Jako jedynie związkowiec nie mam prawa zajmować się polityką! Moim zadaniem sprawy związkowe, czysto społeczne, do polityki powołano wysokie rzędu partie! Mazowieccy, Geremki, Wałęsy, Lityńscy... egzystują za siebie!

Rozumiem: do wspaniałych partii weszli ludzie o wspaniałej egzystencji! Uczeni znający się bezbrzeżnie. Cóż ja kopany przez półwiecze mam do wysłowienia! Nic. Dosłownie nic. Jedynie przegrane życie.

Odzywają się wiekopomne hasła: związkowiec nie ma żadnych konstytucyjnych uprawnień do zajmowania się polityką. Broni sugestii obciążeń robotnika. Kto szkodzi, nie jego sprawa. Najemnik rzeczą związkową.

Te głosy słyszę. Są pozbawione rozumu. Tu i ówdzie rzeczą z związku tak zwanym bezpartyjnym. Głupota nieuków. Prymitywnych jak pewne wyrazy. Kto jest obywatelem danego konkretnie państwa nie może być obojętny wobec tego, co się dzieje. Pielęgniarka w kraju o znaczącej liczbie zachorowań upominająca się o minimum egzystencji jest politykiem na równi z tym płaconym słono.

Demokracja wciąga wszystkich bez wyjątku w państwo. Obojętne jaki zawód, zarobek lub bieda! Ksiądz czy strażnik mają mieć głos w rzeczy państwowej. Są mieszkańcami danej ziemi i obywatelami.

Dokonano prawidłowej administracji mapy. Na województwa, chociaż winny nazwać się ziemiami. Ta wspaniała reforma nie podważyła jak dotąd warszawskiej dominanty. Niby decentralizacja, właściwie wzmocnienie centralizacji tak chwalebnej w epoce ludzko przegranej.

Kto wie, czy XXI wiek nie wprowadzi novum, innych rozwiązań w materii wyborów? A może administracyjny podział na ziemi po ustabilizowaniu się decentralizacji obejdzie się w ogóle bez partii? Nie posądzam obecnych polityków o tak dalekosiężne myśli o biegu przyszłości. Mają pełne dłonie roboty w kwestii teraźniejszych bytów. Jedno jest pewne; demokracja wygrywa coraz więcej od osób, które ważą się rządzić. Nie zawsze pozostaje to w związkach z etyką, znaczy szlachectwem charakterów i postaw.

Ciekawy jest bowiem sposób, w jaki obecna półdemokracja wprowadziła w urzędy o bankowych lokatach osoby zgoła niepowołane i zbędne, o czym świadczą działania lustracyjne!

Najważniejsze, że odzyskaliśmy niepodległość i wolność iście ludzką! To istotne. Bez nich nie mógłby się odezwać.

dr Leon Krzemieniecki

Złomek bezwietrznej metamorfozy

Jest stubarwną tęczą.
Nie znajduję innego porównania.
W niej rajski krajobraz, lot myśli
uwolnionej z więzów materii.
Los rzadko obdarza pieśnią,
w której istota wciąż w pełni nieznana,
przez siebie samą i znawców z lunetą,
odrywa się od ciała, by niebiańską chwilą
oddychać snem doskonałości.

Leon Krzemieniecki

Wojna radziecko -polska 1939 (cz. 1)

Była to druga wojna, jaką przyszło stoczyć II Rzeczpospolitej ze Związkiem Radzieckim. Ta jednak w przeciwieństwie do walk z lat 1919-21 skończyła się klęską i walnie przyczyniła się do utraty przez Polskę niepodległości na pół wieku. Wojna ta, której Polsce nie wypowiedziano, zaczęła się 17 września 1939 r., zaś ostatnie większe walki trwały do 1 października. Wojna ta była jednym z wielu elementów współpracy, jaką podjęła III Rzesza i Związek Radziecki po zawarciu 23 sierpnia 1939 r. traktatu o nieagresji. Znany jest on bardziej pod nazwą paktu Mołotow-Ribbentrop.

17 września 1939 r. o godz. 3 nad ranem

(w następnej godzinie Armia Czerwona ruszyła na Polskę) polskiemu ambasadorowi w Moskwie, Wacławowi Grzybowskiemu odczytano notę dyplomatyczną. Stwierdzono w niej m.in., że Polska w wyniku wojny zbankrutowała, Warszawa jako stolica przestała funkcjonować, zaś rząd załamał się i nie okazuje żadnych oznak życia. To zaś miało oznaczać, że państwo polskie przestało istnieć i dlatego traktaty zawarte przez ZSRS i Polskę straciły ważność. Rząd radziecki nie chcąc, by Polska stała się *„łatwym polem działania dla wszelkiego rodzaju poczynań i niespodzianek, mogących stać się groźbą dla ZSRR"* nakazał armii czerwonej przekroczyć granicę. Ta zaś miała *„wziąć pod swoją opiekę życie i dobra ludności zachodniej Ukrainy i Białorusi"*. Władze radzieckie zamierzały też *„uczynić wszelkie wysiłki, aby uwolnić naród polski od nieszczęśliwej wojny, w którą wepchnęli go szaleńczy przywódcy i pozwolić mu na spokojne życie"*.

Ambasador Grzybowski kategorycznie odmówił

przyjęcia tej noty. Zwrócił uwagę, że gdy Napoleon zajął Moskwę nikt nie uważał, że Rosja przestała istnieć, bo nadal walczyły armie Kutuzowa. Przypominając, że w szeregach armii polskiej walczą Białorusini, Ukraińcy oraz Legion Czechów i Słowaków, zapytał, gdzie podziała się solidarność słowiańska, o której tak często wspominali radzieccy urzędnicy. Zamiast odpowiedzi ambasadorowi zakomunikowano m.in., że polski personel dyplomatyczny stracił swoje uprawnienia i będzie traktowany na równi z innymi obcokrajowcami przebywającymi w Związku Radzieckim. Dopiero interwencja niemieckiego ambasadora - dziekana korpusu dyplomatycznego w Moskwie Friedricha von der Schulenburga spowodowała, że Polacy (poza konsulem w Kijowie, który przepadł wraz z dwoma kierowcami bez śladu) mogli 9 X 1939 r. wyjechać do Finlandii.

Na Polskę uderzyły oddziały radzieckie w sile ok.

30 dywizji piechoty i 10 kawalerii oraz 12 brygad zmechanizowanych,

które podzielono na Front Ukraiński i Białoruski. Opór - na granicy liczącej 1500 km - mogło stawiać im przede wszystkim 25 batalionów Korpusu Obrony Pogranicza, które po ataku Niemiec na Polskę zostały ogołocone z uzbrojenia i przeszkolonych żołnierzy. Inne jednostki wojskowe znajdujące się w tym rejonie były w trakcie formowania, albo znalazły się tam wyparte przez Werhmacht i zazwyczaj były osłabione.

Wkraczający żołnierze radzieccy chcąc zniechęcić Polaków - większość z nich była przygnębiona klęskami w walkach z Niemcami - do stawiania oporu rozpowszechniali pogłoski, że idą na pomoc Armii Polskiej. Napotkanych polskie oddziały witali okrzykami *„Na Giermańca!"*, zaś żołnierzy częstowali papierosami. Zmuszali też urzędników pocztowych, by ci informowali sąsiednie miejscowości, znajdujące się na trasie czerwonoarmistów, że wojska radzieckie idą na pomoc Polakom i należy je traktować jak sojusznika.

Chaos panujący na wschodniej granicy

pogłębił brak jednoznacznej reakcji najwyższych władz polskich. Naczelny Wódz marszałek Edward Rydz-Śmigły wydał tylko ogólnikową dyrektywę ogólną, w której pisał: *„Sowiety wkroczyły. Nakazuję ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony albo próby rozbrajania"*. Doprowadziła ona do tego, że część żołnierzy nie traktowała oddziałów radzieckich jako wrogich, co te skwapliwe wykorzystywały i kiedy ich prawdziwe zamiary stawały się jasne, na stawianie oporu było zazwyczaj za późno.

Mimo tego większość żołnierzy podejmowała walkę z nowym najeźdźcą, jeśli z niej rezygnowali to wówczas starali się przedostać się do Litwy, Łotwy, Rumunii lub Węgier a stamtąd do Francji lub Anglii. Gdy warunki na to nie pozwalały, wówczas oddziały rozwiązywały się lub kapitulowały przed wojskami radzieckimi. Nigdy jednak strona radziecka nie dotrzymywała umów kapitulacyjnych. Większość oficerów, która dostała się wówczas do niewoli, została zastrzelona razem z policjantami i wyższymi urzędnikami w Charkowie, Katyniu i Twerze lub zginęła w innych miejscach kaźni na terenie Związku Radzieckiego.

Ofiarą tej wojny stał się też znany powieściopisarz Tadeusz Dołęga-Mostowicz. Będąc kapralem rezerwy służył w oddziale, który strzegł mostu na granicy polsko-rumuńskiej na Czeremoszu w Kutach. Zginął on 20 września w ciężarówce, która miała dostarczyć żywność polskim żołnierzom, ostrzelanej przez radziecki czołg.

Na Wileńszczyźnie

miały miejsce tylko mniejsze starcia z Armią Czerwoną. Żołnierze polscy, korzystając z bliskości granic Litwy i Łotwy, kierowali się tam. Do walk dochodziło zazwyczaj wówczas, gdy oddziały radzieckie próbowały przeszkodzić w tym marszu. Do pierwszej wymiany ognia w tym rejonie doszło pod miasteczkiem Dzisna 17 września, gdzie ramię w ramię z kopi-

Alchemik fotografii

„Być może fotografie najnowsze będą się podobały moim wnukom, tak jak mnie podobają się te najwcześniejsze prace. Są wzruszające i piękne."

„Dzięki panu Edwardowi Hartwigowi przeniosłam się w eteryczny i magiczny świat czarno-białej fotografii."

„Podziwiam odwagę w odkrywaniu nowych ścieżek! Być może pierwsze fotografie są najpiękniejsze, ale późniejsze są bardziej intrygujące, tajemnicze, niezwykłe..."

Spośród wielu refleksji te trzy - moim zdaniem - oddają najtrafniej pełnię wrażeń towarzyszących oglądaniu ekspozycji prac Edwarda Hartwiga z lat 1921-1999. - To było piękne i zarazem straszne zadanie, z kilkuset bardzo dobrych prac wybrać sto najlepszych - zwierzył mi się kurator wystawy „Edward Hartwig – 90. urodziny", Jan Bortkiewicz. Wybór okazał się trafny - Dolnośląskie Centrum Fotografii odwiedziło już blisko tysiąc osób. Prezentowane prace ukazują wiecznie młodego twórcę, niestrudzonego w poszukiwaniu nowych możliwości, jakie stwarza fotografia artystyczna. Oglądając je w porządku chronologicznym, zwiedzający ma możliwość prześledzenia kolejnych nurtów pracy artysty. Nurtów, nie - kolejnych faz dojrzewania. Edward Hartwig jest bowiem twórcą doskonałym, w pełni ukształtowanym od samego początku. Osiąga mistrzostwo, bez względu na zastosowaną technikę, niezależnie od podjętej tematyki. Swą wyjątkową urodą zachwycają pełne nostalgii, liryzmu zdjęcia przedwojenne, bliskie malarstwu impresjonistycznemu: Młodość, Modlitwa, Parada drzew, Motyw Kazimierza nad Wisłą. Ten sztukmistrz z Lublina szczególnie upodobał sobie zaułki tego miasta: Podzamcze, Lublin, Żebraczki pod katedrą lubelską. Nęci go baśniowość rzeczywistości i odrealnianie świata postrzeganego: Wierzby baśniowe, Babie lato, Akt w plenerze, Zaćmienia, pociąga także eksperyment: Dama Pik, Sportowiec, Bliźniacy - projekt plakatu. Na centralnej ścianie Domku Romańskiego powieszono 38 barwnych zdjęć tworzących spójną całość. Współczesny piewca turpizmu przekonuje, że postrzępione fragmenty plakatów, ściany z odpryskującym tynkiem, dziury w folii, śmieci – te zdawałoby się przypadkowe kompozycje, stać się mogą przedmiotem zachwytu.

fot. Edward Hartwig

O kilka słów komentarza poprosiłam Jana Bortkiewicza.

Które z pokazanych publiczności zdjęć ceni pan najbardziej?

Pod względem ciężaru gatunkowego wszystkie prace Edwarda Hartwiga są dla mnie jednakowo ważne. Zarówno najstarsze - może przez sentyment, który czuję dla tamtej epoki, jak i późniejsze. Wszystkie są na swój sposób jednakowe; wyrażają jego tęsknoty malarskie. Łączy je wspólny mianownik - potrzeba stworzenia poza światem realnym drugiej rzeczywistości. Stąd te mgły, drapania, rastry. To cecha, dzięki której artysta jest rozpoznawany.

Co zadecydowało o wyborze miejsca obchodów 90. urodzin Edwarda Hartwiga?

Pomysł świętowania urodzin artysty we Wrocławiu zrodził się dwa lata temu. Hartwiga nic wcześniej nie łączyło z naszym miastem. Cieszę się, że przyjazd artysty do Wrocławia wzbudził tak wielkie zainteresowanie. Jego nazwisko wiązane z najwybitniejszymi osiągnięciami w dziedzinie fotografii artystycznej, ranga i uznanie na całym świecie oraz mój szczery podziw dla witalności i niezwykłej pracowitości fotografa zadecydowały o tym, że postanowiłem zaprosić go do Domku Romańskiego.

Możemy zobaczyć w galerii zdjęcia z prywatnego albumu artysty. Kto był autorem tego pomysłu?

Obaj chcieliśmy pokazać te fotografie. Są na nich właściwie tylko najbliższe osoby - dwie córki, ich rodziny. Na dwóch czy trzech rodzinie towarzyszy kardynał Stefan Wyszyński, serdeczny przyjaciel domu.

Dziękuję za rozmowę.

Elżbieta Niegoda

„Edward Hartwig - 90. urodziny", Dolnośląskie Centrum Fotografii „Domek Romański", Wrocław, pl. Nankiera 8, wystawa czynna do końca października.

stami broniącymi granicy walczyli policjanci i młodzież. W samym Wilnie zrezygnowano z prowadzenia regularnej obrony, a znajdujące się w nim oddziały wojskowe w większości ewakuowały się na Litwę, gdzie zostały internowane. Sporadyczny i krótkotrwały opór wkraczającym do tego miasta oddziałom radzieckim stawiała przede wszystkim młodzież oraz nieliczni żołnierze, którym udało się zniszczyć m.in. kilka czołgów.

Radziecka agencja TASS donosiła 18 września 1939 r.: *„Sowieckie wojska są przyjmowane z entuzjazmem jako wyzwoliciele spod polskiego jarzma. Wszędzie zrywa się flagi i tablice z polskich urzędów, zawieszając naprędce z resztek materiału zszyte flagi sowieckie. Ludność, która sprawia wrażenie straszliwie biednej i wynędzniałej, odziana często w łachmany, znosi jednak swe skromne zapasy żywności, aby godnie przyjąć oddziały sowieckie."*

Jedynym miastem, które stawiało zorganizowany opór wojskom radzieckim, było Grodno. Walki o nie toczyły się 20 i 21 września. Obok żołnierzy regularnych oddziałów brali w nich udział policjanci, straż pożarna oraz uczniowie.

Nie zabrakło również kobiet,

była wśród nich m.in. nauczycielka Antonina Galska, odznaczona później orderem Virtuti Militari. Podobną rolę, jak prezydent Stefan Starzyński w Warszawie, w Grodnie odegrał wiceprezydent Roman Sawicki. Silnie wspierała go polska ludność cywilna, która kopała rowy przeciwczołgowe, budowała barykady i brała udział w stłumieniu wystąpień komunistycznej „V kolumny".

Cdn

Szczepan Rudka

Sposoby na...

dokończenie ze str. 12

amfibie była Armia Czerwona (chodzi o czołgi T-37 i T-38).

W roku 1969 Wydawnictwo Lubelskie opublikowało monografię „17 wielkopolska Dywizja Piechoty w kampanii 1939 roku" autorstwa Ludwika Głuszeckiego . Ze względu na osobę autora – oficera WP z 1939 r. – cenzura bardzo wnikliwie analizowała treść książki, zwłaszcza w części poświęconej działalności formacji zapasowych 17 DP, które zostały wycofane na Kresy Wschodnie. Nic więc dziwnego, że autor nie mógł opisać walk stoczonych przez tę formację z wojskami sowieckimi. Ale za to w aneksie zawierającym listę poległych żołnierzy 17 DP w kampanii 39 roku i czasie okupacji – udało się autorowi wyprowadzić w pole cenzora i podać czytelnikowi informacje o żołnierzach pomordowanych w Katyniu. Przy kilkunastu nazwiskach figuruje ta sama data śmierci – 1940 rok. Ta sama data i przynależność wszystkich tych oficerów do formacji, które po 17. 09. 1939 roku znalazły się w zasięgu sowieckiej agresji – daje oczywistą interpretację, że stali się oni ofiarami zbrodni katyńskiej. Dla mnie osobiście ten fakt tym bardziej nie budził zastrzeżeń, gdyż wśród wymienionych oficerów jest nazwisko brata mojego dziadka (ppor. rez. Czesława Hoffmana), który dostał się do sowieckiej niewoli, był więziony w obozie w Kozielsku, a następnie wraz z innymi oficerami zamordowany.

Stanisław Hoffmann

X Wieczór Tumski

Pamięci cierpiących

26 września to Dzień Uchodźcy. Z powodu działań wojennych, prześladowań na tle rasowym lub politycznym miliony osób opuszcza swoje domy. Jaki jest los wygnańca?

Rocznica wybuchu II wojny światowej i napaści Związku Radzieckiego na Polskę ma wyjątkowe znaczenie, zwłaszcza dla tych, którzy przeżyli wojenne piekło. Wśród *Ocalałych, prowadzonych na rzeź* jest ksiądz prałat Zdzisław Peszkowski.

Pobyt w szpitalu i związana z nim rekonwalescencja nie pozwoliły mu przybyć osobiście i podzielić się ze słuchaczami Wieczorów Tumskich wspomnieniami z lat wojny. Słowa, które chciał przekazać, utrwalił na kasecie magnetofonowej.

W 1939 roku, będąc 21-letnim podchorążym, ks. Zdzisław Peszkowski dostał się do niewoli sowieckiej. Wraz z innymi więźniami przewieziono go do obozu w Kozielsku. Jego udziałem stał się odtąd strach i niepewność jutra. Jako jeden z nielicznych przeżył obóz w Katyniu. Jest żyjącym świadkiem zbrodni dokonanej przez NKWD. - Przez blisko 50 lat tajono przed nami prawdę o Golgocie Wschodu, przez 50 lat byliśmy pogrążeni w kłamstwie. Odkryjmy tajemnicę II wojny światowej! - apelował ksiądz. Pamięć o tamtych dramatycznych wydarzeniach stała się podwaliną tożsamości narodowej żyjących Polaków, z której powinniśmy być dumni. Ujawnienie prawdy o Katyniu nadało kształt dążeniom ku niepodległości w latach 80-tych. Z marzeń o pełnej wolności zrodziła się „Solidarność".

Swój wykład ksiądz prałat zakończył prawdziwie chrześcijańskim przesłaniem: „Mamy pamiętać nie po to, by nienawidzić i mścić się, ale po to, by przebaczyć."

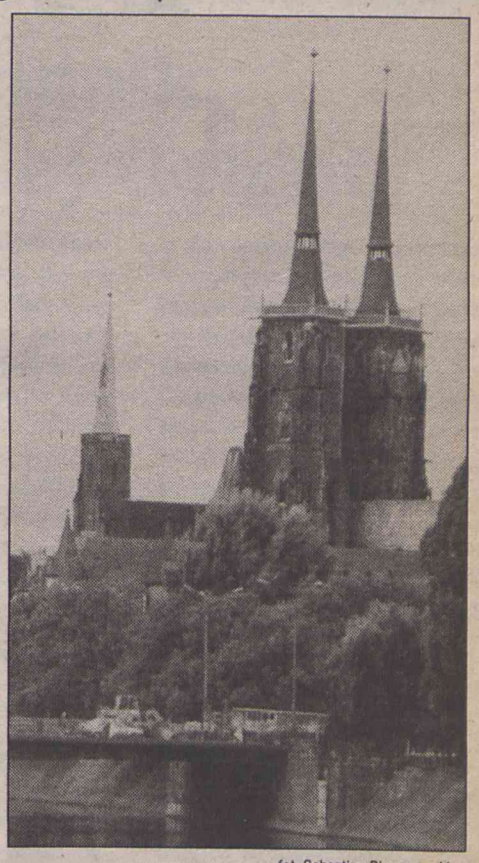

fot. Sebastian Bieganowski

Muzyczną część Wieczoru Tumskiego wypełniło Requiem Wolfganga Amadeusza Mozarta w wykonaniu solistów, Chóru Chłopięcego i Męskiego „Poznańskie Słowiki" i Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Sudeckiej w Wałbrzychu, pod dyrekcją najwybitniejszej sławy polskiej chóralistyki - prof. Stefana Stuligrosza.

X Wieczór Tumski odbędzie się 24.10.1999 r. w Auli Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu przy pl. Katedralnym 1. W programie wykład Jerzego Kichlera, przewodniczącego Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Polsce oraz muzyka synagogalna i pieśni żydowskie.

Elżbieta Niegoda

TELEKOMUNIKACJA POLSKA S.A.

oferuje

1 łącze. 2 linie naraz. 8 urządzeń...

...mnóstwo korzyści.

ISDN znajduje zastosowanie niemal w każdej dziedzinie ludzkiej działalności, pozwalając na przesyłanie informacji ze znacznie lepszą jakością i szybkością niż w tradycyjnej telefonii, oszczędzając cenny czas, energię i pieniądze.

ISDN umożliwia: obsługę do 8 urządzeń na 1 łączu • jednoczesną pracę dwóch urządzeń na jednym łączu • szybki dostęp do Internetu • transmisję obrazu • wideokonferencje • transmisję danych komputerowych • łączenia odległych sieci LAN • równoczesną pracę nad tym samym dokumentem z różnych miejsc • tworzenie systemów obsługi kart kredytowych • przekazywanie składu gazet, książek i materiałów reklamowych do druku

ISDN — Sieć Cyfrowa z Integracją Usług

TELEKOMUNIKACJA POLSKA S.A.
DYREKCJA OKRĘGU WE WROCŁAWIU

Wszelkie informacje o usłudze uzyskają Państwo w najbliższym Biurze Obsługi Klienta.

© OTO